

kurier lubelski

Poniedziałek 27.04.2026 | Nr. 50 (18.226) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

**Budowa akademika
po 35 latach przerwy.**
Rośnie nowa
inwestycja KUL
str. 2



**Ostatnie chwile
na ślub** w Trybunale
Koronnym. Budynek
przejdzie remont
str. 3

Strzały na bankiecie
z udziałem Donalda
Trumpa. Prezydent
wyszedł bez szwanku
str. 6

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



1 8

REKLAMA

0011510915

ERSTE

Erste Bank Polska

**WIERZ
W SIEBIE**



Witamy w Erste Bank Polska

Szanowni Państwo,

z ogromną przyjemnością **witamy w Erste Bank Polska.**

Jesteśmy częścią jednej z największych grup finansowych w Europie. Chcemy pomagać Państwu na drodze do osiągnięcia stabilności finansowej i zabezpieczenia majątku.

Erste – wspieramy naszych klientów

Tworzymy dla Państwa przestrzeń do rozwoju i dbałości o swoje finanse. Niezmiennie będziemy oferować nowoczesne, wygodne rozwiązania mobilne w naszej aplikacji i wsparcie naszych doradców w placówkach i na infolinii.

Działamy według prostej zasady:

W Erste stawiamy na ludzi. Wierzimy w naszych klientów, w to, co mogą Państwo osiągnąć, i będziemy Was w tym wspierać.

Chcemy zaoferować nowe możliwości i pomoc w realizacji planów krótko i długoterminowych.

Zaufanie jest dla nas najważniejsze

Doceniamy naszych klientów, dlatego przygotowaliśmy nowe rozwiązania, które ułatwią codzienność.

Dziękuję, że są Państwo z nami. Z radością rozpoczynamy razem nowy rozdział.

Z wyrazami szacunku

Michał Gajewski

Prezes Zarządu

kurier lubelski

Poniedziałek 27.04.2026 | Nr. 50 (18.226) | www.kurierlubelski.pl

Budowa akademika po 35 latach przerwy. Rośnie nowa inwestycja KUL **str. 2**



Ostatnie chwile na ślub w Trybunale Koronnym. Budynek przejdzie remont **str. 3**

Strzały na bankiecie z udziałem Donalda Trumpa. Prezydent wyszedł bez szwanku **str. 6**



LUBELSKIE

Prawie 200 interwencji strażaków i kilkadziesiąt miejscowości bez prądu str. 4

Lech Kaczyński patronem ronda w Parczewie

To uhonorowanie człowieka, którego biografia jest świadectwem konsekwentnej pracy na rzecz niepodległej, sprawiedliwej i suwerennej Polski - uzasadnili radni. **str. 4**

Andrzej Olechowski współtwórca PO i były minister zmarł w wieku 78 lat **str. 6**

Co zjeść na śniadanie, by zadbać o zdrowie i sylwetkę? **str. 10**

NA DROGACH RADNY UPOMINA SIĘ O INFRASTRUKTURĘ ROWEROWĄ

Miasto nie pamięta o rowerzystach?

Joanna Jastrzębska
Lublin

Jazda rowerem przez centrum miasta nie jest ani przyjemna, ani bezpieczna. Od lat zwraca na to uwagę lubelska społeczność skupiona wokół podróży na dwóch kółkach. Teraz o poprawę bezpieczeństwa, zwłaszcza na Placu Litewskim, apeluje radny Robert Derewenda.

Nie jest nowością, że do ścisłego centrum Lublina rozumianego jako Śródmieście i część Starego Miasta nie da się dojechać drogami wydzielonymi dla rowerów.

Przeznaczonym dla nich pasem można pojechać tylko przez fragment

Bernardyńskiej, który po paruset metrach na Zamojskiej ewoluuje w drogę dla jednośladów.

Na rowerze tylko na papierze

Na piśmie zwraca na to uwagę Robert Derewenda, przewodniczący opozycyjnego w radzie miasta klubu PiS. W interpelacji skupia się przede wszystkim na Placu Litewskim, po którym zgodnie z uchwałą 2018 r. można poruszać się rowerem, ale zostało to pominęte w oznakowaniu.

„Plac Litewski wraz z Krakowskim Przedmieściem, w tym z deptakiem wytyczonym na Krakowskim Przedmieściu, stanowi jeden z głównych ciągów komunikacyjnych w ścisłym centrum Lublina - nie tylko dla pie-

szych, ale również dla rowerzystów. (...) Z analizy obowiązujących przepisów oraz ich funkcjonowania w przestrzeni publicznej wynika, że w obrębie placu brak jest czytelnych i jednoznacznych oznaczeń wskazujących przebieg tras, po których dopuszczony jest ruch rowerowy. W praktyce oznacza to, że użytkownik placu, nawet działający w dobrej wierze, nie jest w stanie ustalić, gdzie może poruszać się zgodnie z regulaminem. Trudno bowiem oczekiwać od mieszkańców, aby każdorazowo zapoznawali się z dokumentacją uchwały i analizowali załącznik graficzny w celu ustalenia dopuszczalnej trasy przejazdu” - pisze radny.

Czytaj str. 4



Rowerzyści skarżą się na urywające się ścieżki oraz brak dróg dla jednośladów w centrum

W środę w Kurierze Strefa Biznesu

● 80 proc. urzędzeń do wymiany.
Miliony Polaków zobaczą, kiedy prąd
jest najdroższy ● Zondacrypto
ujawnia prawdę o rynku krypto

KAŻDY ZAKAZ MOŻE BYĆ ZŁYM PRECEDENSEM

Krzysztof
Cugowski



Poza tym, co artysta reprezentuje w swojej twórczości istotne jest też to, co ma do powiedzenia w innych ważnych tematach. To jednak są osoby, które mają silny wpływ na dużą ilość osób.

Osobiście nie wierzę, żeby specjalnie to co mówią artyści na różnego typu tematy poza swoim zawodem miało większe znaczenie. Na co dzień słyszymy różne idiotyzmy zarówno na naszym rodzimym gruncie jak i zagranicznym. W mediach jest to dosyć powszechne i nie ma znaczenia czy to jest u nas czy za granicą. Niektórzy ludzie, którzy uważają się za artystów wygadują różne głupoty i to nie jest nic nadzwyczajnego.

Natomiast są poglądy ekstremalne, tak jak w przypadku Kanygo Westa i to zmienia sytuację. Zresztą ideologia faszystowska i teoretycznie też ideologia komunistyczna są w Polsce zakazane. Oczywiście ta druga to tylko w teorii. Jednak takie jest prawo.

Jeżeli więc są ludzie, którzy jawnie deklarują swoje poparcie dla tego typu rzeczy, to nie powinni oni publicznie promować swoich poglądów gdziekolwiek. Czy to u nas, czy na świecie.

Natomiast moim zdaniem to prywatnie on może mieć takie poglądy. Nie mam nic przeciwko temu, żeby w domu miał portret „Adiego” i się do niego modlił. To jest jego sprawa. O tym nie rozmawiamy. Jednak jako osoba publiczna, szczególnie jako raper, ma bardzo duży wpływ szczególnie na młodych ludzi. To zmienia sytuację.

Przeciwny jednak jestem, aby administracyjnie ingerować w to jakie człowiek ma poglądy o ile nie są to poglądy jawnie zbrodnicze. Dlatego uważam, że słusznie się stało, że koncert osoby która promuje ideologię faszystowską, ideologię prawnie niedopuszczalną, został odwołany.

W takich przypadkach należy jednak pamiętać, aby przy okazji wszystko się nie rozlało i nie powstał z tego zły precedens. To jest bardzo cienka linia.

INWESTYCJA

Nowy akademik KUL rośnie w Lublinie. To pierwsza taka inwestycja od ponad 30 lat

Anna Paszkowska
Lublin

Przy ul. Konstantynów w Lublinie powstaje nowy akademik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Budynek dla około 100 studentów ma być gotowy w połowie przyszłego roku.

To pierwsza od 1991 roku budowa nowego domu studentckiego KUL. Obecnie uczelnia dysponuje pięcioma domami studentckimi. Mieszka w nich około 650 studentów. Nowy obiekt ma częściowo odciążać istniejącą bazę i odpowiedzieć na rosnące potrzeby.

Prace już trwają i – jak zapewnia wykonawca – przebiegają zgodnie z planem.

– W tej chwili jesteśmy na etapie pierwszych prac fundamentowych, tak zwanej piwnicy. Prace sukcesywnie postępują zgodnie z harmonogramem – mówił Mariusz Narolski, dyrektor oddziału Lublin Texom, wykonawcy obiektu.

Nowy akademik będzie miał siedem kondygnacji w tym jedną podziemną i pomieści około 100 studentów. Oprócz pokoi zaplanowano rozbudowane przestrzenie

wspólne – do nauki, integracji i odpoczynku.

– To jest wielki dzień dla całego akademickiego Lublina, nie tylko dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. To pierwszy akademik ze środków publicznych od ponad trzydziestu lat – podkreślił Mariusz Sagan, dyrektor Wydziału Strategii i Przedsiębiorczości Urzędu Miasta Lublin.

Uczelnia podkreśla, że projekt powstawał przy udziale studentów.

– Zapytaliśmy studentów, czego oczekują – zarówno w budynku, jak i wokół niego. Ich aktywność była dla nas bardzo inspirująca – zaznaczył rektor KUL, ks. prof. Mirosław Kalinowski.

W budynku i jego otoczeniu znajdą się m.in. miejsca do cichej nauki, strefy spotkań oraz zaplecze rekreacyjne.

Inwestycja obejmuje także szerokie zagospodarowanie terenu wokół akademików na Konstantynowie i tzw. Pocehajce. Powstaną tam przestrzenie otwarte również dla mieszkańców okolicy. Planowane są m.in.: strefy sportowe na świeżym powietrzu, miejsca do nauki w plenerze (tzw. kapsuły nauki).



FOT. ANNA PASZKOWSKA

– Przestrzeń wokół będzie otwarta, z miejscami rekreacyjnymi i kulturalnymi – podkreślił rektor.

Na ten wymiar inwestycji zwrócił uwagę metropolita lubelski i wielki kanclerz KUL, abp Stanisław Budzik.

– Mam nadzieję, że studenci, mieszkając w tym nowym budynku, będą się uczyć, rozwijać swoje talenty, przygotowywać do egzaminów, a równocześnie budować wspólnotę – podkreślił.

Kacper Kocon, rzecznik praw studenta KUL, uważa, że nowe miejsca zakwaterowania są szczególnie ważne dla osób rozpoczynających studia.

– Dla wielu studentów to szansa, żeby znaleźć przestrzeń, w której mogą jednocześnie mieszkać, rozwijać się i spędzać czas z innymi – zaznaczył.

Budowa i wyposażenie nowego akademika będzie kosztować ponad 28 mln zł. Realizacja całości inwestycji szacowana jest na niemal 56 mln zł. Finansowanie w wysokości 54,6 mln zł pochodzi ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Zakończenie prac planowane jest na maj-czerwiec 2027 r.

PRZYRODA

Biedronki i mszyce

Trochę słońca, szczypta prawdziwego ciepła i z zimowych ukryć wyszły biedronki. Te nasze, czerwone, z czarnymi kropkami na grzbiecie. Boże chroń od azjatyckich arlekinów, co to dewastują naturę. Ot, swojskie i miłe oku biedroneczki. Wiem, wiem o co zapytacie: czy liczba kropek na pokrywach owadów odpowiada wiekowi liczonemu w latach? Niestety nie. Gdyby to była prawda, to siedmiokropka miałaby żyć siedem lat, a trzynastokropka trzynastą. Żyją najwyżej rok plus kilka tygodni, a po przezimowaniu giną. Byłbym zapomnieli: wcześniej złożył ją. Jeśli pogoda dopisze to w pierwszej połowie maja. Jest pewien problem: larwy biedronek to drapieżne stwory. Bez wytchnienia polują na mszyce. Z mszycami wcześniej wiosną różnie bywa. Może zdarzyć się mszycowa posucha i wylęgłe larwy czeka głód. Przez chwilę, bowiem szybko zajmą się młodszym rodzeństwem albo zaspokoją głód jajami, z których jeszcze nie zdążyły się wylęgnąć młode. To kanibalizm w czystej postaci. Nieładnie, ale cóż, trzeba sobie jakoś radzić. Jeśli wiosna będzie ciepła i stada potulnych mszyc pojawiają się na czas, to hulaj dusza. Jedzenia w bród, zaś ogrody będą bezpieczne. Kolekcjonerzy róż atakowanych przez mszyce powinni o biedronkach pamiętać. Wróg naszego wroga to przyjaciel. Naturę można wspomóc. Pudełka głodnych larw biedronek można kupić w internetowych sklepach. Niebýt drogo, a towar dostarczy kurier. **Grzegorz Tabasz**

Pogoda w regionie

Dzisiaj	Jutro
MAX 12°C MIN 1°C	MAX 11°C MIN 2°C
Pojutrze	Popołudnie
MAX 8°C MIN 1°C	MAX 12°C MIN 3°C
Barometr 1024 hPa Wiatr płn.-zach. 19 km/h Biomet korzystny	

Dziś imieniny obchodzą Zyta i Teofil

PISALIŚMY W KURIERZE

27.04.2015 r. Wybrali Ogród Botaniczny zamiast murów urzędu

Lubelski botanik widział nie jedną parę młodych, bo to ulubiony plener fotograficzny nowożeńców. Ale w 24 kwietnia po raz pierwszy wzięto tam ślub. XVIII-wieczny Dworek Kościuszków w Ogródku Botanicznym UMCS był już w swojej historii łaźnią miejską, restauracją, atrakcją turystyczną, ale teraz po raz pierwszy posłużył za miejsce zaślubin. Pani Julia Szeremeta i pan Kacper Marzec są pierwszą lubelską parą, która skorzystała

z nowego prawa – możliwości zawarcia związku małżeńskiego poza murami Urzędu Stanu Cywilnego. Obowiązuje ono od pierwszego marca tego roku. Okazało się, że zabytkowy dworek nadaje się na tego typu wydarzenia znakomicie. Przystrojony płatkami kwiatów i białymi wstęgami – nie mogło też zabraknąć obojętnego godła – budynek bez problemu spełnił wymogi urzędu dotyczące godności miejsca. Na ślub i wesele nowożeńcy zaprosili 120 osób. Błękitny kolor garniturów to, jak zapewniał ojciec panny młodej, przypadek.

KALENDARIUM

1792

Podpisano akt zawiązania konfederacji targowickiej. Spisek magnacki uznany został za symbol zdrady narodowej.

1887

W Filadelfii chirurg George Thomas Morton przeprowadził pierwszą operację wycięcia wyrostka robaczkowego.

1940

Na rozkaz dowódcy SS Heinricha Himmlera na terenie byłych polskich koszar w Oświęcimiu Niemcy rozpoczęli budowę KL Auschwitz.

2014

Papież Franciszek na placu św. Piotra w Watykanie dokonał kanonizacji papieża Jana XXIII oraz Jana Pawła II.

nasz REGION

BIAŁA PODLASKA

Bicie, kopanie, przypalanie papierosem

O kopanie swojej partnerki, rzucanie nią o podłogę, duszenie za pomocą sznurówki, przypalanie papierosem podejrzewany jest 23-latek z Białej Podlaskiej. O sprawie kilka dni po zdarzeniu poinformowała poszkodowana kobieta. Mężczyzna odpowie za usiłowanie zabójstwa. Sąd postanowił o zastosowaniu wobec niego tymczasowego, trzymiesięcznego aresztu. Grozi mu kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności. **JS**



FOT. KMP BIAŁA PODLASKA

BIŁGORAJ

Policjant straci pracę

Komendant Powiatowej Policji w Biłgoraju wszczął procedurę wydalania ze służby 42-letniego funkcjonariusza, który w czwartek pod wpływem alkoholu spowodował stłuczkę i uciekł z miejsca zdarzenia.

Ostatnie chwile na ślub w Trybunale Koronnym

Joanna Jastrzębska
Lublin

Trybunał Koronny ma szansę doczekać się wyglądanego od lat remontu. Przywrócenie budynkowi dawnego blasku pochłonie ponad 46 mln zł i zajmie dwa lata.

Trybunał Koronny, choć jest gospodarzem wielu szczęśliwych chwil podczas udzielanych w nim ślubów, sam nie ma za dużo szczęścia. Urząd miasta od kilku lat mówi o szykowanym kompleksowym remoncie budynku - ma zostać dostosowany do osób z niepełnosprawnościami, powiększony o dodatkową salę ślubów na parterze z własnym wejściem od strony południowej i gruntownie odnowiony z zewnątrz - ale ten nie może ruszyć z miejsca. Dość przypo-



FOT. MALGORZATA GENCA

Trybunał Koronny czeka na remont i przebudowę

mnąć, że w latach 2022-23 w ciągu pół roku ogłaszano cztery przetargi na wykonanie dokumentacji projektowej. Udało się go rozstrzygnąć w kwietniu 2023 r. Kontrakt

trafił do poznańskiej firmy Sound&Space. We wrześniu 2025 r. radni Rady Miasta Lublin zgodzili się na przeznaczenie na remont trybunału 46,2 mln zł.

O informację nt. harmonogramu prac remontowych w Trybunale zwrócił się ostatnio do ratusza radny Konrad Wcisło. W jednej ze swoich licznych interpelacji zapytał o konkretne daty, zmiany i utrudnienia związane z pierwszymi od 40-stu lat pracami budowlanymi w zabytku.

Jak wynika z odpowiedzi zastępcy prezydenta Lublina ds. inwestycji i rozwoju Tomasza Fulary, remont ma rozpocząć się na przełomie 2026 i 2027 r., a zakończyć nie później niż w ostatnich dniach 2028 r. Same prace inwestycyjne wyceniono na 36,2 mln zł, z których 22,6 mln zł miałyby pochodzić ze środków unijnych. Na razie jednak to jedynie plany. Wniosek pn. „Trybunał Koronny w Lublinie - nowa przestrzeń dla kultury” nadal czeka na akceptację Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Na-

rodowego. Kiedy pytamy urząd miasta o plan B w przypadku ewentualnego odrzucenia projektu, dostajemy lakoniczną odpowiedź o monitorowaniu „innych możliwości i programów umożliwiających pozyskanie środków zewnętrznych”. Na ten moment nie jest wyłoniiony także wykonawca robót, bo żeby zrobić ten krok, ratusz musi wiedzieć, czy dostanie przelew z MKiDN.

Dla mieszkańców i mieszkańców Lublina najważniejsza jest jednak inna kwestia blisko trzyletnie wyłączenie budynku z użytku.

- Planowane jest czasowe wyłączenie budynku z użytkowania na okres prowadzenia robót. Realizacja robót budowlanych planowana jest do końca 2028 r., zaś cały projekt powinien zakończyć się w III kwartale 2029 r. - pisze Fulara. Wprost

przyznaje również, że w tym okresie śluby będą odbywały się w innej lokalizacji.

Jakiej? Na to pytanie nie uzyskujemy odpowiedzi.

- Na tym etapie trwają jeszcze ustalenia organizacyjne w tym zakresie. Do końca roku funkcjonowanie USC pozostaje bez zmian, natomiast o szczegółach dotyczących ewentualnej zmiany miejsca będziemy informować bliżej tego terminu - pisze Monika Głazik z biura prasowego prezydenta miasta.

Gdzieś tam słyhać, że rozważaną lokalizacją jest biurowiec firmy Orion przy ul. Spokojnej. Władze miasta wynajmują tam pomieszczenia m.in. dla Urzędu Stanu Cywilnego, ale również Biura Obsługi Inwestorów, Biura Miejskiego Rzecznika Konsumentów, Wydziału Spraw Administracyjnych i przestrzeni młodzieżowej Urban Lab.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Baltic Eagle Gas Hub. Polska chce być gazowym centrum regionu

Morze Bałtyckie staje się jednym z najważniejszych korytarzy energetycznych Europy Środkowo-Wschodniej. To tędy płyną gaz ziemny i paliwa, a między krajami regionu powstają coraz silniejsze powiązania infrastrukturalne. Polska coraz wyraźniej zaznacza na tej mapie swoją rolę. Projekt Baltic Eagle Gas Hub, rozwijany przez ORLEN, ma ją wzmocnić - łącząc istniejącą infrastrukturę i rozwijając ją w spójny system dostaw gazu dla całego regionu.

To jednak nie jest plan budowany od podstaw. To rozwinięcie systemu, który już dziś działa i stopniowo zwiększa swoją skalę.

Z doświadczenia do większej skali

Jeszcze kilka lat temu priorytetem było zapewnienie stabilnych dostaw gazu do Polski. Dziś ambicje są szersze - obejmują nie tylko import, ale także rozwój handlu i przesyłu surowca w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

Polska już dziś uczestniczy w regionalnym rynku gazu, a kluczową rolę odgrywa w tym ORLEN. Spółka jest ważnym dostawcą surowca w Europie Środkowo-Wschodniej, działając nie tylko w Pol-



sce, ale także m.in. na Litwie czy w Niemczech. Dostarcza gaz również do krajów śródlądowych, pozbawionych dostępu do szlaków morskich, takich jak Słowacja i Czechy. ORLEN realizuje także dostawy do Ukrainy, m.in. we współpracy z Naftogazem. W ubiegłym roku ORLEN dostarczył ukraińskiemu odbiorcom ponad 700 mln m sześć. gazu, z czego większość za pośrednictwem krajowego terminalu.

Baltic Eagle Gas Hub ma umocnić i zwiększyć skalę tych działań, obejmując kolejne rynki regionu. To nie tylko rozwój infrastruktury, ale także budowa szerszej platformy współpracy i handlu gazem, w tym z partnerami ze Stanów Zjednoczonych.

Fundamentem systemu są dostawy LNG, czyli skroplonego gazu ziemnego transportowanego drogą morską. Kluczową rolę odgrywa terminal

w Świnoujściu, który od lat jest jednym z najważniejszych punktów odbioru gazu w regionie. W ubiegłym roku przyjął 81 dostaw LNG - o jedną trzecią więcej niż rok wcześniej, głównie ze Stanów Zjednoczonych.

Po rozbudowie jego przepustowość wynosi 8,3 mld m³ rocznie. To poziom, który pozwala zabezpieczać znaczną część krajowego zapotrzebowania i rozwijać handel gazem w regionie. System uzupełnia

infrastruktura przesyłowa łącząca Polskę z sąsiadami, a także dostęp do terminala LNG w Kłajpedzie.

Istotnym elementem zaplecza są również metanowce - specjalistyczne statki do transportu LNG. ORLEN dysponuje flotą ośmiu takich jednostek, co zwiększa elastyczność dostaw i pozwala aktywnie uczestniczyć w globalnym rynku gazu.

Bałtyk jako energetyczna brama

Kolejnym krokiem w rozwoju Baltic Eagle Gas Hub są inwestycje nad Bałtykiem. W Zatoce Gdańskiej planowana jest budowa pływającego terminala FSRU - jednostki, która odbiera skroplony gaz ze statków i przekształca go w gaz gotowy do przesyłu rurociągami.

Uruchomienie tej instalacji planowane jest na przełom 2027 i 2028 roku. Jej zdolność regazyfikacyjna ma wynieść co najmniej 6,1 mld m³ rocznie, co znacząco zwiększy możliwości importu gazu do Polski i jego dalszej dystrybucji w regionie.

W efekcie Bałtyk umacnia swoją rolę jako główny szlak dostaw LNG, a Polska - jako ważny punkt jego odbioru i dalszego przesyłu.

CO ZMIENI BALTIC EAGLE GAS HUB?

- więcej źródeł dostaw gazu dla Polski i regionu
- możliwość przesyłu gazu do krajów bez dostępu do morza, m.in. Słowacji
- rozwój handlu gazem i jego przesyłu między państwami
- wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego Europy Środkowo-Wschodniej

Bezpieczeństwo i rozwój

Baltic Eagle Gas Hub to projekt, który łączy bezpieczeństwo energetyczne z rozwojem rynku. Dzięki dostawom LNG z różnych kierunków - przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych, ale także innych rynków globalnych - możliwe jest ograniczenie zależności od jednego źródła surowca.

Jednocześnie rośnie znaczenie Polski jako uczestnika regionalnego rynku gazu. Skala działalności ORLEN, połączona z rozbudowaną infrastrukturą i siecią połączeń transgranicznych, tworzy podstawy do pełnienia roli hubu gazowego dla Europy Środkowo-Wschodniej.

Baltic Eagle Gas Hub to kolejny krok w tym kierunku - wykorzystujący dotychczasowe doświadczenia i otwierający nowe możliwości dla całego regionu.

0011514312

Na rowerze tylko na papierze. Ciąg jest, a połączeń z nim nie ma

dokończenie ze str. 1

W swoim piśmie Derewenda przypomina również załącznik do uchwały, który to obrazuje.

- Oznakowanie wypadło w czasie wybrukowania od nowa całego Placu Litewskiego. Więc tak naprawdę ciąg jest tylko na papierze, a połączeń z nim nie ma. Nie jest sztuką za betonować cały plac. Sztuką jest przygotować ten plac dla mieszkańców, tak? A tutaj jest wiele rzeczy niedopracowanych. Nie sztuką jest nawieźć beton, położyć płyty i cieszyć się, że są pokazy fontann. Cały plac, również jego kolejny remont, daje - czy dawał - doskonałą możliwość, żeby przygotować infrastrukturę pod poruszanie się nie tylko pieszych, ale również rowerzystów i osób na hulajnogach. Właściwie zakończyło się na tym, że tę możliwość zamknięto. Kilka lat temu na drogowej części Krakowskiego Przedmieścia po-

zono asfalt i też nie zadbane o rowerzystów - powiedział w rozmowie z Kurierem Lubelskim.

Choć na Placu Litewskim ciąg jest nieoznakowany, a jazda deptakiem zakazana, spotkać tu osoby poruszające się rowerami nie jest trudno. Pod Galerią Centrum znajduje się nawet stacja Lubelskiego Roweru Miejskiego.

Derewenda zwraca się do urzędu miasta z pytaniem m.in. o to, czy planowane jest wprowadzenie oznakowania w tym newralgicznym miejscu. Dopytuje też, czy można w jasny i bezpieczny sposób włączyć się rowerem do ruchu z Placu Litewskiego i deptaka oraz co z drogami rowerowymi w tym rejonie.

Urząd miasta ma na odpowiedź 14 dni. Kiedy w wakacje pytaliśmy Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego o plany poprawy bezpieczeństwa rowerzystów i rowerzystek w centrum, nie dostaliśmy odpowiedzi.



Rowerzyści nie mają łatwego życia w Lublinie

FOT. KAMIL WOJDAK

Prawie 200 interwencji strażaków i brak prądu

oprac. Jakub Sarek
Lubelskie

187 interwencji odnotowali w ciągu 28 godzin strażacy w związku z bardzo silnym wiatrem, który przechodził przez woj. lubelskie.

W związku z silnym wiatrem strażacy w naszym regionie, licząc od soboty od godz. 8 do godz. 12 w niedzielę, odnotowali 187 interwencji, głównie w powiatach lubelskim i lubartowskim. 123 z nich dotyczyły usuwania połamanych konarów i drzew z posesji i szlaków komunikacyjnych.

- W Adamopolu (pow. włodawski) na odcinku drogi wojewódzkiej nr 818 na pojazd kierowany przez 46-letniego mężczyznę wiatr powalił drzewo. Uszkodziło ono przednią szybę samochodu, a gałęzie spowo-

dowały u kierowcy obrażenia klatki piersiowej. Opuścił on auto o własnych siłach i został przetransportowany do szpitala - przekazał „Kurierowi” dyżurny stanowiska kierowania Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie.

W 32 przypadkach wiatr uszkadzał dachy na budynkach mieszkalnych i gospodarczych. Zabezpieczaniem konstrukcji, m.in. poprzez pokrycie ich plandeką, zajęli się strażacy.

- Tych interwencji z pewnością będzie więcej - nie ukrywa dyżurny stanowiska kierowania KW PSP w Lublinie.

Nie obyło się też od przerw w dostawie prądu. PGE Dystrybucja poinformowała, że w kilkudziesięciu miejscowościach na terenie całego województwa energetycy musieli usuwać awarie spowodowane wiatrem.

Adrianna Romanek
Lubelskie

Protest się kończy, ale sytuacja poprawie nie uległa. Szpitale powiatowe z Lubelszczyzny podsumowały „Czarny tydzień”. Dyrektorzy ostrzegają: bez zmian ucierpią przede wszystkim pacjenci.

Na Lubelszczyźnie do protestu włączyły się wszystkie szpitale powiatowe. Zgodnie z zapowiedziami, akcja miała charakter symboliczny - na budynkach pojawiły się flagi i plakaty informacyjne, ale działalność placówek nie została zakłócona.

- Pacjenci protestu nie odczuli. My realizujemy to, co robiliśmy i to, co stale robimy. Oczywiście widać te plakaty, widać te flagi, zwłaszcza przy tym wietrze, jak łopoczą, ale działalność szpitala przebiegała normalnie - podkreśla Zbigniew Widomski, dyrektor Szpitala Powiatowego w Krasnymstawie.

Jak dodaje, protest miał przede wszystkim zwrócić uwagę opinii publicznej i decydentów na skalę problemu.

- To nie jest jeden czy dwa szpitale, tylko setki placówek w całym kraju. Mamy nadzieję, że ktoś wreszcie się obudzi i weźmie to pod uwagę - zaznacza.

Ekonomia nie może być najważniejsza

Dyrektorzy nie ukrywają jednak sceptycyzmu co do efektów protestu. W ich ocenie problem



FOT. PAP/PIOTR POLAK

„Czarny tydzień” zorganizował Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych

leży dużo głębiej, przede wszystkim w sposobie zarządzania systemem ochrony zdrowia.

- Szpital oczywiście popiera te wszystkie postulaty zainicjowane przez nasz Związek Szpitali Powiatowych, bo jest to racjonalne i powinno być wzięte pod uwagę. Ale ja niczego bar-

Jeżeli zmiany w systemie ochrony zdrowia robią głównie ekonomiści, to trudno oczekiwać czegoś dobrego

dzo dobrego się nie spodziewam - mówi dyrektor. I dodaje: - Jeżeli zmiany w systemie ochrony zdrowia robią głównie ekonomiści, to trudno oczekiwać czegoś dobrego. Dla pacjenta najważniejszy jest lekarz i zdrowie. Ekonomia jest ważna, ale nie może być najważniejsza.

Jednym z najczęściej podnoszonych problemów są ograniczenia w diagnostyce i profilaktyce. Zdaniem dyrektorów to działania krótkowzroczne, które mogą przynieść odwrotny skutek.

- Ograniczenia w diagnostyce czy badaniach profilak-

tycznych nie powinny mieć żadnego hamulca, a wręcz przeciwnie, powinny być rozwijane. Bo na czym traci państwo? Jeżeli choroba rozwinie się do zaawansowanego stadium i pacjent trafia do szpitala, to koszty leczenia są dużo większe niż wykonanie wcześniejszych odpowiednich badań - tłumaczy Widomski.

Szpitale powiatowe „na pierwszej linii”

W ocenie zarządzających placówkami, szpitale powiatowe pełnią kluczową rolę w systemie ochrony zdrowia, szczególnie dla mieszkańców mniejszych miejscowości.

- Jeżeli ktoś uważa, że szpitale powiatowe najlepiej byłoby zlikwidować, to nie bierze pod uwagę, że jest ich ponad trzysta i dla mieszkańców powiatów są one najważniejsze - podkreśla dyrektor.

Jak dodaje, problem często schodzi na dalszy plan w debacie publicznej.

- Pacjentami nikt się nie przejmuję. Przejmuję się tylko wtedy, kiedy są wybory. Wtedy się mówi i obiecuje - zaznacza gorzko.

Zrelacji dyrektora wynika, że protest spotkał się ze zrozumieniem ze strony pacjentów.

- Ludzie o proteście wiedzą, bo korzystają z mediów, oglądają telewizję. Pacjenci przyznają nam rację i uważają, że te postulaty powinny być zrealizowane - podsumowuje.

Prezes PiS obecny na otwarciu ronda im. Lecha Kaczyńskiego w Parczewie

Jakub Sarek
Parczew

Jedno z rond w Parczewie nosi od niedzieli imię byłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W uroczystościach otwarcia ronda udział wzięli m.in. prezes PiS i marszałek woj. lubelskiego.

Rondo na skrzyżowaniu Al. Jana Pawła II, Al. Zwycięstwa i ul. Szkolnej w Parczewie ma nowego patrona. Został nim tragicznie zmarły pod Smoleńskiem prezydent RP Lech Kaczyński. Rondo uroczystie otwarto w niedzielę z udziałem m.in. prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego, Jarosława Stawiarzkiego - marszałka woj. lubelskiego i parlamentarzystów PiS z regionu.

- Mój świętej pamięci brat odegrał w naszych dziejach nie-



FOT. PAP/JOITEK JARGILO

W otwarciu ronda uczestniczył prezes PiS

zwykłą rolę. Zginął, podobnie jak jego żona i 94 inne osoby pod Smoleńskiem. Lecieli tam nie dlatego, że to był dla nich obowiązek służbowy, lecz dlatego, że służyli ojczyźnie. Sprawa ich śmierci jest do dziś niewyjaśniona. Mówienie, że nie było

tam zamachu, to jest twierdzenie, które nie ma żadnych podstaw. Wszelkiego rodzaju przyczyny (polityka PKL wobec Rosji i niezgoda na jej agresję na Gruzję, a także samodzielność energetyczna wobec Moskwy - dop. red.), jak i wszelkiego rodzaju dane odnoszące się do samego wydarzenia, wskazują na to, że zostali oni i wszyscy inni zamordowani - ocenił podczas uroczystości prezes PiS.

Jak stwierdził „dziś znów znajdujemy się w trudnym momencie naszej historii”.

- Wierzmy, że to, co choćby tu dzisiaj w Parczewie się dzieje, przyczyni się do tej kolejnej zmiany (władzy - dop. red.), do zwycięstwa tych wszystkich, którzy chcą suwerennej i sprawiedliwej Polski. Takiej, w której nie będzie dochodzić do sytuacji, gdzie władza jest silna wobec słabych, a słaba wobec silnych.

Gdzie podporządkowujemy się innemu, gdzie nasze interesy, nasze sprawy są dla rządzących na drugim albo w ogóle dalekim miejscu. Przyjdzie taka Polska, dla której nasze interesy są priorytetem i sądzę, że wielu wtedy pomyśli o tym, że jednym z jej bardzo ważnych twórców był właśnie Lech Kaczyński - zaznaczył były premier.

Uchwałę o nadaniu rondy imienia Lecha Kaczyńskiego radni Rady Miasta Parczew przyjęli w listopadzie 2025 r. „Za” głosowało ośmiu rajców, „przeciw” - sześciu, jeden był nieobecny.

- Lech Kaczyński był postacią, która całe swoje dorosłe życie poświęciła służbie Polsce - najpierw jako działacz opozycji walczący o jej wolność, a następnie jako wysoki urzędnik i w końcu głowa państwa, pracujący nad jej umocnieniem - czytamy w uzasadnieniu uchwały.

TURYSTYKA ŁĄCZĄ SIŁY, BY PROMOWAĆ POJEZIERZE ŁĘCZYŃSKO-WŁODAWSKIE

Symbolem współpracy jest sielawa

oprac. JS
Lubelskie

Podpisano porozumienie o współpracy w sprawie promocji Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. Szczególnie uwzględnią ono ryby słodkowodne, w tym sielawę.

- To wydarzenie zwiększy rozpoznawalność województwa lubelskiego - nie ma wątpliwości Anna Nycz z biura prasowego urzędu marszałkowskiego.

Chodzi o porozumienie o współpracy w sprawie promocji Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. Sygnowały je władze woj. lubelskiego, gm. Ludwin oraz okręg lubelski Polskiego Związku Wędkarskiego. Symbolem współpracy będzie sielawa, ryba słodkowodna.

- To królowa jezior - wskazuje Marek Wojciechowski, wicemarszałek woj. lubelskiego.

Jak stwierdza, sielawę cechują walory zarówno smakowe, jak i odżywcze.

- To ryba, która zamieszkuje akweny na Warmii i Mazurach, Morze Bałtyckie. Można ją też



FOT. ARCHIWUM

Jezioro Piaseczno to jeden z najczystszych akwenów na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Szczyci się m.in. krystaliczną wodą, białym piaskiem i sielawą

spotkać w znajdującym się w gm. Ludwin jeziorze Piaseczno - podaje Wojciechowski.

Jak zapowiada, urząd marszałkowski czyni starania, aby wpisać sielawę wędzoną na Listę Produktów Tradycyjnych prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

- Wniosek jest już przygotowywany. Przypomnę, że na liście jest 288 produktów z naszego regionu. Jesteśmy liderem w skali kraju - podkreśla Wojciechowski. I dodaje: - Chcemy wspólnie promować nie tylko ryby, ale przede wszystkim nasze województwo i jego zasoby turystyczno-przyrodnicze. Mamy tę

przewagę, że ryby słodkowodne na terenie naszego województwa są produkowane jeszcze metodami naturalnymi. Zresztą, naturalność to cecha, która wyróżnia całe nasze województwo na tle kraju. Brak dużego przemysłu, słabą urbanizację niektórych mogą traktować jako obciążenie. My to postrzegamy inaczej

, jako naszą silną stronę. Dzięki temu możemy pokazać woj. lubelskie od strony turystycznej, przyrodniczej, kulinarnej, wszechobecnego czystego powietrza.

„Jesteśmy potęgą”

Powierzchnia wód śródlądowych w woj. lubelskim wynosi 19 tys. ha. Kompleksy stawów rybnych zajmują 8 860 ha. Produkcja karpia to 3 tys. ton rocznie.

- Jeżeli chodzi o wody śródlądowe, o potencjał przyrodniczy, o ilość ryb słodkowodnych, jesteśmy potęgą i musimy to pokazywać. Woj. lubelskie to doskonałe miejsce dla turystyki kulinarnej i wędkarskiej. I to chcemy promować - kwituje Wojciechowski.

Wtórą mu Andrzej Chabros, wójt gm. Ludwin w powiecie łęczyńskim:

- Gmina Ludwin zawsze jawi się jako brama Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego i cieszę się, że ta inicjatywa akurat padła na nas. Mamy nadzieję, że dzięki tym działaniom uda nam się stworzyć produkt regionalny i turystyczny, który będzie miał taką samą

wagę jak Mazury czy inne zakątki Polski. Mamy nadzieję, że poprzez nasze działania tych turystów będzie jeszcze więcej, a to sprawi, że cały nasz region będzie się mocniej rozwijał.

- Sielawa wymaga do życia zimnej i czystej wody. Dlatego jej obecność w jeziorach Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego jest naturalnym wskaźnikiem czystości tych akwenów - zaznacza Nycz.

Zadowolenia z sygnowania umowy nie krył także Krzysztof Krystecki, prezes zarządu lubelskiego okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego.

- Promocja Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego i wędkarstwa będzie zachęcała młodych ludzi do tego, by troszeczkę odskoczyli od tych komputerów, dotlenili swoje głowy na świeżym powietrzu - oznajmia Krystecki.

Dzięki zawartemu porozumieniu lokalni przedsiębiorcy i rybacy będą mogli uczestniczyć w targach krajowych i zagranicznych, wziąć udział w wizytach i wyjazdach studyjnych.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA ROZWOJU GMINY KLESZCZÓW

0011493721

Od Węgla do Atomu. Innowacyjny Kleszczów na EKG w Katowicach

Bełchatów stoi u progu historycznej zmiany: od giganta węgla brunatnego do serca polskiego atomu. Podczas EKG 2026 w Katowicach eksperci i politycy nakreślili plan transformacji regionu, która dzięki nowoczesnej edukacji i miliardom z UE ma przynieść tysiące miejsc pracy oraz tanią energię dla całego kraju.

Podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach odbyła się debata „Od Węgla do Atomu – innowacyjny Kleszczów” z udziałem: Dariusza Michałka, Wójty Gminy Kleszczów, Dariusza Jońskiego, Posła do Parlamentu Europejskiego oraz Grzegorza Kiemera z Departamentu Przedsiębiorczości i Sprawiedliwej Transformacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. Dyskusja toczyła się nad przyszłością największego w Polsce zagłębia energetycznego. Bełchatów, który przez dekady był symbolem energii opartej na węglu brunatnym, stoi dziś przed dziejową szansą, staje się najpoważniejszym kandydatem na lokalizację drugiej polskiej elektrowni jądrowej.

Polityczny impuls. Strategiczne partnerstwo z Francją

Podczas debaty dyskusję zdominowały doniesienia o zacieśnieniu współpracy polsko-francuskiej. Poseł Dariusz Joński podkreślił wagę niedawnych wizyt dyplomatycznych i ich wpływ na sektor energetyczny.

- Francja ma największe doświadczenia, jeśli chodzi o energetykę jądrową w całej Europie, ale też najtańszy prąd. Jesteśmy w przededniu podjęcia decyzji, myślę o rządzie premiera Donalda Tuska. Która lokalizacja? Wiemy, że pod uwagę są brane Wielkopolska i Łódzkie. Mówi się: Konin albo Bełchatów – zaznaczył Dariusz Joński.

Posel dodał również, że decyzja o lokalizacji ma zapaść najprawdopodobniej jeszcze w tym roku, a Bełchatów posiada kluczowe atuty: istniejącą infrastrukturę przesyłową, wykwalifikowane kadry i ogromne znaczenie dla PKB województwa łódzkiego.

Gospodarcza transformacja. Co wypełni lukę po węglu?

Proces wygaszania kopalni odkrywkowej i elektrowni Bełchatów już się rozpoczął. Dla regionu, w którym kompleks energetyczny generuje tysiące miejsc pracy, kluczowe jest zagospodarowanie okresu między wyłączeniem bloków węglowych a uruchomieniem reaktora jądrowego (co może potrwać od 20 do 30 lat).

Grzegorz Kierner z Departamentu Przedsiębiorczości i Sprawiedliwej Transformacji przedstawił plan działań w ramach tzw. Obserwatorium Obszaru Transformacji.

- Sprawiedliwa transformacja to transformacja nie tylko energetyczna, ale transformacja społeczna, transformacja gospodarcza. Chcemy pokazywać tereny inwestycyjne obszaru transformacji, bo obszar transformacji to nie tylko Bełchatów, a 35 gmin położonych w całym obrębie – wyjaśnił Grzegorz Kierner.

Zwrócił on uwagę na fundusze. 375 mln euro z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji ma zostać przeznaczone na wsparcie przedsiębiorców oraz tworzenie nowych specjalizacji zawodowych.

Samorząd w działaniu. Strefa Kleszczów 5.0

Gmina Kleszczów, znana jako najbogatsza gmina w Polsce, nie czeka biernie na decyzję rządu. Wójt Dariusz Michałek podkreślił, że gmina od lat buduje infrastrukturę pod „życie po węglu”.



- My jako gmina Kleszczów jesteśmy jednym z pierwszych, o ile nie jedynym samorządem, [...] który stworzył już 30 lat temu strefy przemysłowe. I u nas funkcjonuje idea, że będzie jednak życie po węglu i trzeba jakoś to życie zbudować – powiedział wójt Dariusz Michałek.

Nowym projektem jest Strefa Kleszczów 5.0, dedykowana nowym technologiom. Wójt wskazał, że atutem gminy są własne grunty i sieci energetyczne, co skraca procesy inwestycyjne. Zaproponował również rozszerzenie hubu elektromobilności (kojarzonego ze Śląskiem) w stronę Bełchatowa.

Transformacja regionu to nie tylko zmiana technologii wytwarzania energii, ale przede wszystkim gigantyczna operacja na rynku pracy. Szacuje się, że przy samej budowie elektrowni jądrowej zatrudnienie znajdzie nawet 20 tysięcy osób, a docelowa eksploatacja stworzy kilka tysięcy stałych, wysokopłatnych miejsc pracy. To wyzwanie wymaga całkowitego przemodelowania systemu kształcenia.

Szkolnictwo zawodowe. Mechatronika i automatyka to nowa baza

Gmina Kleszczów już teraz pełni rolę lidera w przygotowaniu kadr przyszłości. Prowadzone tam Technikum Nowych Technologii regularnie wygrywa ogólnopolskie rankingi, kształcąc specjalistów w kierunkach krytycznych dla energetyki jądrowej.

Profilowanie pod atom: Kształcenie techników automatyków i mechatroników to dopiero początek. Podczas debaty podkreślono konieczność uruchomienia szkół branżowych, które będą dostarczać pracowników bezpośrednio na plac budowy i do obsługi technicznej obiektów.

Edukacja 5.0: Jak zauważył poseł Dariusz Joński, nowoczesna edukacja musi uczyć krytycznego myślenia i inteligentnego korzystania z technologii, a nie tylko obsługi maszyn.

Szkolnictwo wyższe. Akademicki hub jądrowy w Łodzi Współpraca z Politechniką Łódzką oraz Poli-

technika Częstochowska ma na celu stworzenie unikalnych programów studiów dedykowanych inżynierii jądrowej.

Kadry zarządcze i badawcze: Region potrzebuje nie tylko techników, ale i naukowców oraz wysokiej klasy managerów bezpieczeństwa jądrowego. Programy te są już opracowywane, aby zdążyć z wykształceniem specjalistów, zanim ruszy pierwszy reaktor.

Local Content. Polskie firmy w globalnym łańcuchu dostaw

Kluczowym celem transformacji jest to, aby lokalne firmy z regionu Bełchatowa nie były tylko obserwatorami, ale aktywnymi uczestnikami inwestycji.

Certyfikacja i standardy: Lokalne przedsiębiorstwa muszą zostać przygotowane do rygorystycznych norm sektora atomowego.

Ekspert kompetencji: Ambicją regionu jest, aby bełchatowskie firmy stały się poddostawcami dla elektrowni jądrowych w całej Europie (m.in. we Francji), wykorzystując doświadczenie zdobyte przy polskim projekcie.

Bełchatów u progu energetycznej rewolucji

Region bełchatowski znajduje się w dziejowym punkcie zwrotnym. Deklaracje złożone podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach dają zielone światło dla atomu, jednak uczestnicy debaty zgodnie studzą nadmierny optymizm, to projekt na pokolenia, który wymaga żelaznej konsekwencji.

Województwo łódzkie nie zostaje z tym wyzwaniem samo. Kwota 1,2 mld zł z unijnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (FST) to realne narzędzie do przeprowadzenia regionu przez najtrudniejszy okres.

Inwestycje w ludzi: Pieniądze te zostaną przeznaczone na przekwalifikowanie pracow-

ników górnictwa i energetyki konwencjonalnej oraz na wsparcie samorządów w budowie nowej infrastruktury.

Bezpieczeństwo energetyczne. Tani prąd magnesem dla inwestorów

Budowa elektrowni jądrowej w Bełchatowie to klucz do niskich cen energii. Nowy miks energetyczny (OZE + Atom) ma być fundamentem konkurencyjności polskiego przemysłu.

Magnes dla gigantów: Stabilna i tania energia to warunek konieczny dla przyciągnięcia energochłonnych inwestycji, takich jak centra danych (AI) czy fabryki nowoczesnych technologii (np. huby elektromobilności). Bełchatów, dzięki doskonałej sieci przesyłowej, ma tu przewagę nad każdą inną lokalizacją w kraju.

Społeczeństwo: Atut, którego nie mają inni

Unikalnym czynnikiem w przypadku Bełchatowa jest wysokie poparcie społeczne. Mieszkańcy regionu od pokoleń żyją z wielkiego przemysłu i rozumieją potrzebę stabilnego źródła energii.

Brak barier psychologicznych: W przeciwieństwie do innych potencjalnych lokalizacji, w Bełchatowie lęki przed atomem są marginalne, a inwestycja jest postrzegana jako jedyna droga do uniknięcia wyludnienia regionu.

Bełchatów jest gotowy. Zdaniem rozmówców region posiada nie tylko infrastrukturę przesyłową o mocy 5,5 GW, ale przede wszystkim determinację władz lokalnych, np. Gminy Kleszczów, i poparcie rządu. Budowa elektrowni jądrowej właśnie tutaj jest najbardziej logicznym, ekonomicznym i sprawiedliwym społecznym rozwiązaniem dla polskiej transformacji energetycznej.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Marsz na stołecznych ulicach



FOT. ALEKSY WITWICKI

W niedzielę ulicami stolicy przeszedł marsz „Zerwijmy łańcuchy”. Uczestnicy protestowali przeciw brakowi decyzji w sprawie przepisów dotyczących ochrony zwierząt. W grudniu ub.r. prezydent zawetował nowelizację Ustawy o ochronie zwierząt, zakładającą m.in. całkowity zakaz trzymania psów na łańcuchach.

RZESZÓW

Spotkanie premierów

Na Politechnice Rzeszowskiej w niedzielę ruszyła dwudniowa konferencja Road to URC „Security and Defense Dimension”, poświęcona nowoczesnemu wojsku i przemysłowi zbrojeniowemu. To wstęp do Ukraine Recovery Conference 2026 – największego na świecie forum dotyczącego odbudowy Ukrainy, które odbędzie się w czerwcu

w Gdańsku. Jak poinformowała kancelaria premiera, w wydarzeniu w Rzeszowie weźmie udział Donald Tusk, który w poniedziałek spotka się tam z premier Ukrainy Julią Swyrydenko. Tematem wydarzenia będą bezpieczeństwo i obronność, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, energetyki i logistyki.

GDAŃSK

Na Westerplatte w sobotę został wmurowany kamień węgielny pod budowę Muzeum Westerplatte – oddziału Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Inwestycja, po zmianie harmonogramu, ma zostać zakończona w 2030 roku. Została podzielona na dwa etapy: pierwszy obejmuje przywrócenie historycznego układu terenu Wojskowej Składnicy Tranzytowej, drugi budowę nowego muzeum.



Jeśli jesteśmy koalicją, to musimy działać solidarnie i lojalnie wobec siebie. Jeśli chcemy szkodzić, to stajemy się opozycją

Donald Tusk, premier RP

Potrafiliśmy się porozumieć dla większej sprawy

Adam Kielar
Warszawa

W sobotę w wieku 78 lat zmarł Andrzej Olechowski – były minister, kandydat na prezydenta i współtwórca Platformy Obywatelskiej.

„Zmarł Andrzej Olechowski, patriota oddany Polsce i szukający zawsze najlepszych rozwiązań dla kraju. Przyjaciół tryskający życiem i humorem. R.I.P” – napisała Lena Kolarska-Bobińska na portalu X.

Ośmierni Olechowskiego napisał również dziennikarz Wojciech Mann.

„Andrzej Olechowski. Najdłuższa przyjaźń mojego życia. Niech Bóg się Nim zaopiekuje” – czytamy na jego profilu na Facebooku.

Odszedł polityk i dyplomata

Do informacji o śmierci Olechowskiego odniósł się premier Donald Tusk. „Odszedł Andrzej Olechowski, polityk, dyplomata, jeden z »trzech tenorów« Platformy Obywatelskiej. Niech spoczywa w pokoju” – napisał premier na X. W późniejszym wpisie opublikowanym na portalu Facebook premier podkreślił, że z Olechowskim spotkał się „w odpowiednim czasie i miejscu, by zbudować projekt na rzecz Polski silnej, nowoczesnej, europejskiej. Polski bez kompleksów. Polski, która na trwałe stała się częścią wspólnoty Zachodu”.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/ARCHIWUM

Był minister i kandydat na prezydenta zmarł w wieku 78 lat. Był żonaty, miał dwóch dorosłych synów

„Początek nie był prosty, przychodziliśmy do polityki z bardzo różnych miejsc, z niepasującymi do siebie biografiami i doświadczeniami. Ale wbrew wszystkim okolicznościom potrafiliśmy się porozumieć dla większej niż nasze uprzedzenia sprawy. Razem z Maciejem Płażyńskim powołaliśmy Platformę Obywatelską” – wspominał Tusk.

Odejście Andrzeja Olechowskiego poruszyło wielu polskich polityków. Wspominają byłego ministra.

„Odszedł Andrzej Olechowski. Był minister finansów i mi-

nister spraw zagranicznych. Ekonomista i dyplomata, człowiek głęboko zaangażowany w sprawy państwa. Współtworzył fundamenty polskiej transformacji, zawsze stawiając na odpowiedzialność, dialog i zdrowy rozsądek. Pozostanie w pamięci jako ktoś, kto myślał o Polsce w kategoriach dobra wspólnego” – napisał szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Swoje wspomnienie zamieściła także marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska.

„Ponad 20 lat temu jego poranny telefon zaprosił mnie do świata polityki. Będę o tym

zawsze pamiętać. Wielka strata. Najbliższym składam wyrazy współczucia” – czytamy na X.

„Był człowiekiem, który może być wzorcem dla wielu ludzi i powinien być wzorcem do naśladowania, jeśli chodzi o sposób uprawiania polityki” – powiedział były prezydent Bronisław Komorowski o zmarłym Andrzeju Olechowskim.

„To zły tydzień dla Polski. Zmarł Andrzej Olechowski. Człowiek wielkiej kultury, rozważli i odpowiedzialności za państwo. Cześć Jego pamięci. Kondolencje dla Rodziny” – czytamy we wpisie marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego.

Kim był Andrzej Olechowski?

Andrzej Olechowski był między innymi ministrem finansów w rządzie Jana Olszewskiego w 1992 roku, a także szefem MSZ w gabinecie Waldemara Pawlaka (1993-1995). Był także współtwórcą Platformy Obywatelskiej razem z Donaldem Tuskiem i Maciejem Płażyńskim. Dwukrotnie kandydował na prezydenta.

Był doktorem nauk ekonomicznych. W czasach PRL (w latach 70. i 80. XX wieku) pracował między innymi w sekretariacie Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD) w Genewie oraz w Banku Światowym. Wykładał m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim, Akademii Teologii Katolickiej oraz Collegium Civitas.

Strzały na kolacji z udziałem prezydenta Donalda Trumpa. Ranny został agent

Robert Szulc, AK
Waszyngton

Amerykańscy śledczy zatrzymali Cole'a Tomasza Alle-na, mężczyznę podejrzanego o oddanie strzałów na gali korespondentów Białego Domu w Waszyngtonie.

Niedługo po rozpoczęciu gali Stowarzyszenia Korespondentów Białego Domu w hotelu Hilton w Waszyngtonie, podczas której miał wystąpić prezydent, słychać było strzały. Trump, który przebywał

na scenie, został ewakuowany. Ewakuowano też pierwszą damę Melanię Trump i wiceprezydenta J. D. Vance'a oraz innych członków gabinetu. Zdarzenie było transmitowane na żywo w telewizjach.

Oprócz członków gabinetu, np. sekretarza stanu Marco Rubio i szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha, na sali obecne były setki dziennikarzy i politycy.

Napastnik nie dotarł do sali balowej, na której przebywał Trump, pierwsza dama, wiceprezydent i inni przedstawiciele gabinetu, a także setki

dziennikarzy. Zdołał jednak strzelić do agenta Secret Service (odpowiednik polskiego SOP), pocisk zatrzymała na szczęście kamizelka kuloodporna.

Amerykańskie media informują, że ogień otworzył 31-letni Cole Thomas Allen z Kalifornii, raniąc jednego z agentów Secret Service.

Donald Trump powiadomił na konferencji prasowej w Białym Domu, że postrzelony tego wieczoru agent Secret Service jest w dobrym stanie.

Poinformował, że napastnik był uzbrojony w wiele

sztek broni. Według policji mężczyzna miał przy sobie strzelbę, pistolet i wiele noży. Trump nazwał napastnika „szaleńcem”.

Prezydent w odpowiedzi na pytanie o to, czy sądzi, że był celem napastnika, odparł: Chyba tak. Dodał, że przed galą nie było ostrzeżeń dotyczących bezpieczeństwa.

Trump oświadczył też, że sobotnie zdarzenie nie powstrzyma go przed wygraniami wojny z Iranem, choć nie sądzi, by te kwestie były ze sobą powiązane.

Sprawca powiedział po zatrzymaniu, że jego celem byli członkowie administracji prezydenta USA Donalda Trumpa – przekazała w niedzielę stacja CBS, powołując się na dwa źródła.

Według amerykańskich mediów zamachowiec to 31-letni Cole Thomas Allen, mieszkający w Torrance (Kalifornia). W 2024 roku miał on wspierać kandydaturę Kamali Harris, jednak to jedyna jego aktywność polityczna w ostatniej dekadzie.

Pracował między innymi jako korepetytor w firmie C2

Education, zdobył nawet tytuł nauczyciela miesiąca. Jest absolwentem California Institute of Technology na kierunku inżynieria mechaniczna, ponadto ukończył kurs informatyki.

Policja ustaliła, że Allen miał wynajęty pokój w hotelu Hilton w Waszyngtonie, gdzie odbywała się gala.

Prokurator USA w Dystrykcie Kolumbii Jeanine Pirro poinformowała, że napastnikowi zostaną postawione dwa zarzuty: użycia broni palnej podczas popełnienia przestępstwa. PAP

Bezpieczeństwo energetyczne i gospodarka wymagają gazu ziemnego

X Kongres Polskiego Przemysłu Gazowniczego w Łodzi

Gaz ziemny stanowi niezwykle ważny element miksu decydującego o naszym bezpieczeństwie energetycznym, jest produktem stabilizującym system energetyczny oparty na odnawialnych źródłach energii (OZE) i surowcem niezbędnym dla wielu branż w przemyśle. Co więcej - postrzeganie jego roli, jako paliwa przejściowego zaczyna ewoluować. Takie wnioski wybrzmiały podczas X Kongresu Polskiego Przemysłu Gazowniczego „Gazownictwo po 2025 roku: odporność systemu i kierunki rozwoju”, który odbył się 20 i 21 kwietnia w Łodzi. Organizatorem wydarzenia była Izba Gospodarcza Gazownictwa, a głównym partnerem koncern ORLEN.

Kongres Polskiego Przemysłu Gazowniczego już od prawie dwóch dekad jest flagowym wydarzeniem branżowym. Wydarzenie odbywa się co dwa lata i konsoliduje doświadczenia polskiego środowiska gazowniczego oraz partnerów europejskich.

– Naszym działaniom towarzyszą dzisiaj duże turbulencje na rynku światowym – podkreślał Wiesław Prugar, członek zarządu ds. upstream ORLEN S.A. i zarazem prezes Izby Gospodarczej Gazownictwa. – Wydarzenia na świecie dobitnie pokazują, że bezpieczeństwo energetyczne to fundament stabilności gospodarki i warunków rozwoju. Ta sytuacja stawia przed branżą naftowo-gazowniczą trudne wyzwania. Sprostaliśmy im i mimo rosnącego zapotrzebowania oraz trudności związanych z kryzysem nie odnotowaliśmy w naszym kraju żadnych przerw w dostawach tych strategicznych surowców.

W trakcie spotkań i dyskusji podkreślano, że rola gazu w najbliższych latach będzie rosła – zwiększy się zużycie, a co za tym idzie konieczne będzie dążenie do wzrostu i utrzymanie wysokiego poziomu wydobycia, systematyczne zwiększanie dostaw LNG, a także optymalne wykorzystanie możliwości magazynowania tego surowca. Trzeba bowiem pamiętać, że gaz ziemny trafia nie tylko do energetyki, ale też – jako surowiec do przemysłu oraz, co istotne, do milionów polskich domów. Przedstawiono nowe



inwestycje w Polsce (m.in. kolejne odwierty na złożach gazu ziemnego – Jastrzębiec w województwie lubelskim oraz Sierosław w Wielkopolsce) i na świecie, zaangażowanie ORLEN-u w tworzenie hubu gazowego dla państw Europy Środkowej, przybliżono międzynarodową współpracę energetyczną.

– Jestem przekonany, że nasz sektor jeszcze przez długie lata pozostanie obecny w gospodarce kraju i świata. Z jednej strony gospodarka i społeczeństwo nieustannie potrzebują energii, z drugiej – zyski z tradycyjnych obszarów działalności są potrzebne do tego, byśmy byli w stanie zrealizować transformację sektora energetycznego – dodał prezes Wiesław Prugar.

Kongres rozpoczął sesję poświęconą strategicznym uwarunkowaniom dla gazownictwa, w której udział wzięli m.in. prezes Wiesław Prugar i Robert Soszyński, wiceprezes zarządu ds. operacyjnych ORLEN S.A. Zastanawiano się m.in.

nad potrzebami zwiększenia pojemności magazynowych, również w kontekście przyszłości i możliwości gromadzenia gazów zdekarbonizowanych, jak wodór. Omawiano także perspektywy wzrostu własnego wydobycia, rozwoju działalności handlowej – nie tylko importu, ale także reeksportu na sąsiednie rynki oraz uwarunkowania prawne dla branży.

– W Polsce, na ubiegłoroczne zużycie około 20 miliardów metrów sześciennych gazu, wyprodukowaliśmy niecałe cztery miliardy – wyliczał Wiesław Prugar. – Ponad cztery miliardy metrów sześciennych osiągnęła produkcja ze złóż w Norwegii, których przesył do Polski realizowany jest przez połączenie Baltic Pipe. Pozostałą część sprowadzamy z różnych części świata, oprócz Rosji. Pracujemy nad dalszym dywersyfikowaniem kierunków w zakresie dostaw ropy i gazu ziemnego. Polska geologia i dobre rozpoznanie zasobów determinuje rozwój w pozyskiwaniu rodzimego

gazu, dlatego m.in. stawiamy na intensyfikację wydobycia z już zagospodarowanych złóż. W Norwegii pozyskujemy nowe licencje i udziały w złożach, zwiększamy swoje aktywa w Kanadzie, przyglądamy się też innym rejonom świata. Jesteśmy coraz silniejszym graczem na globalnym rynku.

Robert Soszyński natomiast, podkreślił, że ORLEN nie tylko jest przygotowany na zwiększone zapotrzebowanie na gaz w kolejnych latach, ale planuje również podjęcie się redystrybucji gazu do krajów Europy Środkowej. Wiąże się to z inwestycjami w infrastrukturę i rozwój relacji handlowych z dostawcami gazu ziemnego na całym świecie i jego obecnymi i potencjalnymi odbiorcami w krajach ościennych.

– Długofalowa perspektywa wykorzystania gazu ziemnego wymusza dziś konkretne decyzje operacyjne i inwestycyjne nakierowane na stabilizację wydobycia gazu ziemnego przy równoczesnej poprawie efektyw-

ności operacyjnej – wyjaśniał Jacek Ciborski, dyrektor wykonawczy ds. rozwoju upstream w ORLEN, uczestniczący w sesji poświęconej krajowym i zagranicznym źródłom dostaw gazu. – Gaz ziemny przestaje być postrzegany wyłącznie jako krótkookresowy pomost między energetyką konwencjonalną a OZE, a zyskuje status paliwa trwale przejściowego, które będzie stabilizować system elektroenergetyczny i którego znaczenie będzie rozciągać się na kolejne dekady. Zakładamy, że szczyt zapotrzebowania w Polsce przypadnie około 2035 roku i może sięgnąć około 27 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie. W tej sytuacji kluczowe stają się nowe technologie stosowane w upstreamie, które pozwalają zwiększać efektywność eksploatacji już zagospodarowanych złóż – nad takimi rozwiązaniami intensywnie pracujemy.

Upstream, obejmujący poszukiwanie, rozpoznawanie i eksploatację złóż

gazu ziemnego i ropy naftowej, a także stwarzający przestrzeń dla nowych linii biznesowych, jak magazynowanie dwutlenku węgla czy wielkoskalowe magazynowanie wodoru, został przedstawiony na kongresie jako perspektywiczny kierunek rozwoju branży oil & gas i jeden z filarów strategii ORLEN 2035. Wskazano przy tym na znaczenie nowych technologii, które należą do priorytetowych obszarów zainteresowania branży, potrzebującej w związku z tym nowoczesnych kompetencji. Spółka ORLEN niezmiennie szuka geologów, wiertników, inżynierów złóż, ale również specjalistów od AI, analityków danych pracujących na wielkich zbiorach informacji, automatyków, robotyków, programistów. A to wszystko dlatego, o czym można się było przekonać podczas dyskusji przedsiębiorców i naukowców w trakcie kongresu, że branża gazowa przeżywa jeden z najlepszych okresów w swojej historii.

Kulisy zabójstwa 11-letniej dziewczynki. Ślad wskazał jasnovidz Jackowski

Alina Gierak

Pięć miesięcy od zamordowania 11-letniej Danusi na miejscu zbrodni znaleziono telefon dziewczynki. Tam, gdzie wcześniej szukała policja.

Bliscy ofiar zbrodni, ludzi zaginionych, osoby znajdujące się w sytuacjach krytycznych lub szukające odpowiedzi na pytania dotyczące przyszłości, w desperacji, poczuciu, że nie wszystko zostało wyjaśnione, zwracają się o pomoc do jasnovidz. Tak zrobili rodzice 11-letniej Danusi, którą zamordowano pięć miesięcy temu w Jeleniej Górze. Poprosili jasnovidz Krzysztofa Jackowskiego o pomoc w namierzeniu

telefonu dziewczynki. I znaleźli go. W miejscu, który wskazał Jackowski.

Jasnovidz: Odnalazłem telefon ofiary – Danusi z Jeleniej Góry

Krzysztof Jackowski, najślynniejszy polski jasnovidz, w swoich mediach społecznościowych kilka dni temu zamieścił film, w którym opowiada o odnalezieniu telefonu 11-letniej ofiary, Danusi z Jeleniej Góry. Cytuje także list, który dostał od mamy dziewczynki.

– Rodzina Danusi zwróciła się do mnie, bo nie można było odnaleźć telefonu 11-latk. Policja wcześniej przeszukała dokładnie cały teren – relacjonuje jasnovidz.

Jackowski opisuje, że poczuł, iż sprawczyni miała ten telefon w ręku.

– Potem długo nie miała do niego dostępu, bo odrzuciła go przed siebie, do wody. Stało się to między 20. a 40. metrem od miejsca zdarzenia. Telefon jest w wodzie – przekazał rodzinie jasnovidz.

„Mamusiu, jesteś niezłomna. I za to cię podziwiam”

Jackowski opowiada, że wkrótce potem otrzymał od mamy dziewczynki list z podziękowaniami. Kobieta opisuje, jak wypożyczyli z mężem wykrywacz metali i szukali telefonu córki nad strumykiem oraz w wodzie.

– Mąż odnalazł telefon w warstwie mułu. 20 metrów

od miejsca zabójstwa i 40 metrów od kładki nad strumykiem, przy której Danusia skręcała do domu – opisywała mama 11-latk.

Dodała jeszcze wzruszające wspomnienie. Dzień przed tragedią Danusia powiedziała jej: „Mamusiu, jesteś niezłomna. I za to cię podziwiam”.

Policja: szukaliśmy telefonu przez kilka dni

Odnaleziony w mule przy strumyku, przy miejscu śmierci dziewczynki, telefon komórkowy jej rodzice przekazali policji.

Edyta Bagrowska z jeleniogórskiej policji potwierdza, że w niedzielę (19 kwietnia) mama Danusi przyniosła na komendę telefon córki. Nic nie mówiła o okolicznościach jego odnalezienia.

– Tuż po tragedii przeczesaliśmy dokładnie cały teren. Policjanci powrócili tam jeszcze kilka razy. Szukali telefonu Danusi w wodzie oraz koło strumyka. To były bardzo dokładne poszukiwania – podkreśla Edyta Bagrowska.

– Telefon został zabezpieczony i przekazany do Sądu Ro-

dzinnego celem powołania biegłego. Specjalista określi, czy uda się odzyskać dane zawarte w urządzeniu – dodaje policjantka.

Jasnovidz ostatnią deską ratunku

Mundurowi, gdy nic nie znaleźli, ostatecznie odpuścili sprawę zaginionego telefonu. Rodzice Danusi nie dali za wygraną. Kontynuowali poszukiwania i sięgali po różne metody. Zwrócili się, jak wiele innych osób dotkniętych tragedią, do jasnovidz.

Krzysztof Jackowski jest najślynniejszym polskim jasnovidzem. Zawsze podkreśla, że największą satysfakcją są dla niego podziękowania za pomoc. Na swojej stronie internetowej publikuje ich wiele jako „dowody jasnovidzenia”. Najczęściej proszony jest o pomoc w odnalezieniu osób zaginionych. Ludzie, którzy zgłaszają się do jasnovidz z Człuchowa, czują, że są już pod ścianą. Jasnovidz jest dla nich, po policji i prywatnych detektywach, ostatnią deską ratunku.

– Policja nie zwraca się do jasnovidzów po pomoc. Ale ro-

dziny ofiar, bliskich osób zaginionych, często to czynią – przyznaje Edyta Bagrowska.

Profesor sceptyczny

Prof. Tadeusz Tomaszewski, kierownik Katedry Kryminalistyki Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, w wywiadzie dla „Polityki” sceptycznie odnosi się do korzystania z usług jasnovidz. „(...) Jasnovidztwo nie jest dyscypliną naukową, nie można przyjmować opartych na nim opinii (...). Nie ma możliwości rozwiązania wszystkich spraw kryminalnych. A ponieważ chce się uzyskać jakieś informacje, to korzysta się z »ostatniej deski ratunku« (...). Głównym inspiratorem wprowadzania jasnovidzów do spraw dotyczących zaginięć czy podejrzenia zabójstwa, gdy nie można znaleźć zwłok, są osoby bliskie, rodzina” – czytamy w rozmowie profesora Tomaszewskiego z Violetą Krasnowską w „Polityce”.

Tragedia w Jeleniej Górze

11-letnia Danusia, uczennica Szkoły Podstawowej nr 10

REKLAMA

0011514688

Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „MOTOR” w Lublinie, ul. Daszyńskiego 4, ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe

Osiedle „Przyjaźni”

1. Remont kominów ponad dachem na budynku zlokalizowanym przy ul. Motorowej 8.

Osiedle „Niepodległości”

1. Remont balkonów w budynkach mieszkalnych wysokich zlokalizowanych przy ul. Niepodległości 2 i 8 oraz średniowysokich zlokalizowanych przy ul. Niepodległości 22 i 28.
2. Remont posadzek w pomieszczeniach Sali Teatralnej i Sali Galerii w Domu Kultury zlokalizowanym przy ul. Tumidajskiego 2 OHD A.

Osiedle „im. gen. Franciszka Kleeberga”

1. Wykonanie remontu płyt balkonowych w budynku zlokalizowanym przy ul. Kiwskiego 3 (IV – XVI klatka schodowa)

Osiedle „im. Ignacego Daszyńskiego”

1. Remont nawierzchni chodnika w obrębie budynku zlokalizowanego przy ul. Niepodległości 5A.
2. Remont posadzek wiatrolapów i klatek schodowych budynku zlokalizowanego przy ul. Daszyńskiego 27.

Wysokość wadium oraz inne szczegółowe informacje podane są w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, którą można wykupić za kwotę 40,00 zł/1 szt. (brutto). Potwierdzenie wpłaty dokonanej przelewem na konto w Banku Handlowym O/Lublin, nr 19 1030 1191 0000 0000 0516 6201, wraz z danymi do wystawienia faktury i informacją na jaki adres e-mail należy przesłać SIWZ, prosimy przesłać na adres: spoldzielnia@rsmmotor.lublin.pl

UWAGA!

Rozpatrywane będą jedynie oferty, na które została wykupiona SIWZ.

Dodatkowych informacji udzielają Kierownicy Administracji:

Osiedla „im. gen. Franciszka Kleeberga” tel. 81-747-49-60,

Osiedla „im. Ignacego Daszyńskiego” tel. 81-747-88-71,

Osiedla „Przyjaźni” tel. 81-746-27-64,

Osiedla „Niepodległości” tel. 81-747-45-57.

Opisane oferty (firma, rodzaj robót, osiedle) i zamknięte w oddzielnych kopertach na każdy rodzaj robót, z załączonymi dowodami wniesienia wadium należy składać w budynku Zarządu Spółdzielni do godz. 8.00 dnia 12.05.2026 r.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zarządu Spółdzielni przy ul. Daszyńskiego 4 w Lublinie

- dla Osiedla „im. gen. F. Kleeberga” w dniu 12.05.2026 r. o godz. 9.00,

- dla Osiedla „im. I. Daszyńskiego” w dniu 12.05.2026 r. o godz. 11.00,

- dla Osiedla „Przyjaźni” w dniu 13.05.2026 r. o godz. 9.00,

- dla Osiedla „Niepodległości” w dniu 13.05.2026 r. o godz. 10.00.

Przetargi odbędą się na zasadach obowiązującego w Spółdzielni Regulaminu.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo ograniczenia lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.



Krzysztof Jackowski wskazał, że telefon znajduje się 20-40 metrów od miejsca tragedii. Ojciec Danusi, idąc za tymi wskazówkami, odnalazł telefon w mule przy strumyku

FOT. ALINA GIERAK

w Jeleniej Górze, została zamordowana 15 grudnia 2025 roku. Ciało dziewczynki odnaleziono nad potokiem w pobliżu domów jednorodzinnych i szkoły, przy ścieżce, którą dzieci wracały do domów.

Danusię zamordowała 12-latką, uczennica tej samej szkoły.

Ewa Węglarowicz-Makowska, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze, zawiadamiając pięć miesięcy temu o tej wstrząsającej tragedii, podała, że na ciele 11-latki były rany spowodowane ostrym narzędziem. Śledczy zabezpieczyli na miejscu zbrodni nóż - „finkę”, którym zadano ciosy.

17 grudnia 2025 roku sędzia Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze, poinformowała, że sprawa zabójstwa Danusi została utajniona. Wiadomo jedynie, że odbyło się posiedzenie sądu z udziałem 12-letniej sprawczyni.

- Sąd zastosował wobec nieletniej środek tymczasowy - informowała sędzia. Nie wyjaśniła, o jaki środek tymczasowy chodzi.

Marsz Ciszy, debata o bezpieczeństwie dzieci, spotkania z rodzicami

Jeleniogórzanie nie zapomnieli o tej tragedii. Starają się,



FOT. ALINA GIERAK

Marsz Ciszy upamiętniał 11-letnią Danusię. Wzięły w nim udział setki osób, nie tylko z Jeleniej Góry

by słowa mamy dziewczynki „Ta śmierć nie może być po nic” inspirowały do działania na rzecz bezpieczeństwa dzieci i młodzieży. Rodzice, pedagodzy, psychiatrzy zawiązali

w tym celu grupę Kolektyw Dobro Dzieci.

- Chcemy, aby każdy głos dzieci i nastolatków został usłyszany, a ich bezpieczeństwo stało się priorytetem dla doro-

ślących i wszystkich instytucji publicznych - mówili członkowie Kolektywu o swojej inicjatywie.

W styczniu zorganizowali w Jeleniej Górze Marsz Ciszy upamiętniający Danusię. Wśród

haseł, które wyrażały cele i powody zorganizowania marszu, na pierwszy plan wysuwało się jedno: „Ratunku”. To było ostatnie słowo Danusi. Portret dziewczynki w mundurku harcerskim

nieśli członkowie i przyjaciele jej rodziny. Oni także szli na początku marszu, wspierając się wzajemnie i dodając otuchy. Wzięły w nim udział setki osób, nie tylko z Jeleniej Góry. Wiele z nich przyszło z dziećmi. Wszyscy podkreślali, że przyjechali specjalnie, by pokazać, że łączą się w bólu z rodzicami dziewczynki i by nie musieli się bać o swoje dzieci.

Kolejnym działaniem Kolektywu i samorządu jeleniogórskiego była debata o bezpieczeństwie dzieci i młodzieży. Spotkanie z ekspertami uzmysłowiło zgromadzonym, że nie mają bladego pojęcia o słownictwie, zainteresowaniach młodego pokolenia, kim są ich idole i co robią w sieci.

Ta tematyka jest kontynuowana na spotkaniach, warsztatach i wykładach organizowanych przez Kolektyw. Najbliższy zaplanowano na 11 maja o godz. 18.00 w Teatrze im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze. Łukasz Gierak, prezes Fundacji Hejt OFF, wykładowca akademicki, trener edukacyjny, na spotkaniu „TikTokowi patoinfluencerzy czy patointeligencja?” opowie, kim są idole młodzieży i nastolatków. Spotkanie to pomoże zrozumieć zarówno pozytywne aspekty, jak i zagrożenia czyhające na dzieci w sieci, takie jak cyberprzemoc czy presja związana z rywalizacją.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PFR

Polska coraz bliżej G20. Realny wpływ zamiast symboliki

Udział Polski w pracach G20 - forum skupiającego największe gospodarki świata - wywołuje dyskusję o realnym znaczeniu tego kroku. Podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach, którego jednym z partnerów jest Polski Fundusz Rozwoju, eksperci i przedstawiciele biznesu oceniali, czy to jedynie prestiżowy gest, czy początek trwałego wzmocnienia pozycji kraju w globalnym systemie gospodarczym.

Polska w G20

Jednym z kluczowych tematów była kwestia dołączenia Polski do G20 - forum skupiającego największe gospodarki świata, współdecydujące o kierunkach globalnej ekonomii. W panelu udział wzięli m.in. Piotr Matczuk, prezes Polskiego Funduszu Rozwoju.

- Podczas EKG rozmawiamy o przystąpieniu Polski do G20, jednego z najważniejszych forów polityczno-gospodarczych, które współkształtują współczesny porządek świata. Polska po raz pierwszy w tym roku uczestniczyła w pracach tego gremium, dlatego analizowaliśmy zarówno korzyści dla naszego kraju, jak i poten-

cjalny wkład, jaki możemy wnieść do tej grupy - wskazał prezes Polskiego Funduszu Rozwoju.

Dyskusję otworzył Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki, podkreślając fundamentalne znaczenie tego kroku dla pozycji Polski na świecie. Jak zaznaczył, oznacza on przejście od roli obserwatora do grona państw aktywnie kształtujących globalne procesy gospodarcze.

- To pewnego rodzaju symbol sukcesu, który stał się udziałem Polaków - sukcesu 37 lat transformacji gospodarczej, zapoczątkowanej reformami lat 90. i przyspieszonej dzięki członkostwu w Unii Europejskiej - ocenił minister.

Jak dodał, polska gospodarka wyróżnia się stabilnością i odpornością, co potwierdzają dane dotyczące produkcji przemysłowej oraz prognozy Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Według nich w 2026 roku Polska może należeć do najszybciej rozwijających się dużych gospodarek UE. Minister podkreślił jednocześnie, że o pozycji w G20 decyduje nie tylko wielkość PKB, lecz także doświadczenie transformacyjne.



Symbol czy realna korzyść?

W przestrzeni publicznej pojawiły się opinie, że udział Polski w G20 ma wyłącznie symboliczny charakter. Z takim podejściem nie zgadza się jednak Piotr Matczuk, wskazując na jego praktyczny wymiar.

- Sprowadzanie tego wyłącznie do symbolu deprecjonuje znaczenie obecności w G20. To realne uznanie naszej roli geopolitycznej, niezależnie od wielkości gospodarki. Postrzegamy to jako wzmocnienie polskiego soft power oraz dostęp do istotnego forum negocjacyjnego, które pozwala skuteczniej

reprezentować nasze interesy. Co więcej, G20 wielokrotnie potwierdzała swoją użyteczność, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, jak w 2008 roku, kiedy wypracowano narzędzia działań antykryzysowych wdrażane później na całym świecie - podkreśla prezes Polskiego Funduszu Rozwoju.

„Polska powinna dążyć do stałego członkostwa”

Dołączenie Polski do G20 nie ma na razie charakteru stałego i wymaga dalszych uzgodnień międzynarodowych. Zdaniem prezesa Polskiego Funduszu Rozwoju jest

to jednak kierunek, który warto konsekwentnie rozwijać, zwłaszcza że Polska dysponuje konkretnymi atutami.

- Polska może wnieść do G20 bardzo wiele - przede wszystkim doświadczenie transformacji gospodarczej oraz sprawdzony model rozwoju. Istotny jest także duch przedsiębiorczości, który aktywnie wspiera PFR. Polscy przedsiębiorcy coraz częściej myślą o ekspansji zagranicznej, a naszym zadaniem w ramach Team Poland jest ich w tym wspierać. To często praca u podstaw - realizujemy coraz więcej średniej wielkości transakcji, których jest

coraz więcej i to one w dużej mierze budują realną obecność Polski za granicą. W ten sposób redefiniujemy naszą rolę w gospodarce światowej i z takim doświadczeniem wchodzimy do G20 - jako kraj przechodzący od odbiorcy do współtwórcy procesów gospodarczych - mówił Piotr Matczuk.

Udział Polski w G20 to nie tylko prestiż, lecz także narzędzie realnego wpływu na kształt globalnej gospodarki. W kolejnych latach kluczowe będzie przełożenie tej obecności na trwałe mechanizmy współdecydowania oraz dalsze wzmocnianie pozycji kraju w międzynarodowych strukturach decyzyjnych.

Przestrzeń rozmów i konkretów

Obok udziału w debatach, ważnym elementem obecności PFR na Kongresie była strefa Grupy Kapitałowej PFR. To właśnie tam, poza sceną główną, toczyły się rozmowy przekładające strategiczne wnioski na konkretne działania.

Strefa GK PFR była miejscem spotkań z przedsiębiorcami i partnerami, którzy mogli zapoznać się z ofertą narzędzi wsparcia - od finansowania inwestycji i ekspansji zagranicznej, po rozwój innowacji i transformację cyfrową.

W NUMERZE:

To ostatnie dni niskich opłat. Od maja cenniki idą w górę

Od 1 maja 2026 r. w uzdrowiskach w całej Polsce zaczną obowiązywać nowe wio-

senno-letni cennik. A to oznacza jedno: podwyżki. Kończy się tańszy sezon, który trwa tylko do 30 kwietnia. Następnego dnia ceny wzrosną, co odczują wszyscy pacjenci kierowani do sanatoriów przez NFZ. Mamy szczegółowy cennik dopłat do pobytu.

ZA TYDZIEŃ:

- Las pełen pułapek? W tych miejscach uważaj na kleszcze!
- 7 najcudowniejszych uzdrowisk na Węgrzech. Możesz się tam leczyć na NFZ



FOT. COMETAKAT/123RF

Co na śniadanie? Co najlepiej jeść rano, by zadbać o zdrowie i sylwetkę

Anna Rokicka-Żuk
redakcja@stronazdrowia.pl

Śniadanie nie bez powodu nazywane jest najważniejszym posiłkiem dnia. Wpływa na lepszą koncentrację, dostarcza energii, poprawia samopoczucie i zmniejsza ryzyko podjadania.

Pierwsze śniadanie to naprawdę obowiązkowy posiłek, który pomaga chronić organizm przed rozwojem wielu chorób. Choć istnieją wyniki badań wskazujące na to, że opóźniając lub wręcz omijając śniadanie, można „zaoszczędzić” sporo kalorii w ciągu dnia, nawyk ten nie jest wcale zdrowy.

Niejedzenie śniadań wiąże się z konsekwencjami opóźnionymi nawet o dekady. Należą do nich zwłaszcza rozwój nadwagi i otyłości, jak również zaburzenia pracy wątroby. To dlatego, że:

- Poranny posiłek stymuluje metabolizm, który w pierwszej połowie działa na pełnych obrotach.

Nie dostarczając sobie zastrzyku energii, sprawiamy, że tempo przemiany materii jest niższe, a wraz z nim - liczba spalanych kalorii (i poziom życiowej energii). Zwiększa to tendencję do tycia.

- Śniadanie jest niezbędne, by odciążać wątrobę. Organ ten nie tylko oczyszcza organizm ze szkodliwych związków czy wytwarza żółć i czynniki krzepnięcia krwi.

Gdy śpimy, produkuje potrzebną nam glukozę i wodę. Jeżeli po przebudzeniu nie dostarczymy sobie energii, będzie musiała w dalszym ciągu ciężko pracować, zamiast zgodnie z cyklem swojej aktywności (biorytmem) zająć się detoksykacją organizmu. Z czasem prowadzi to do osłabienia jej funkcji i niedomagań.

Według badań taka eksploatacja tego narządu może trwać ponad 7 lat, zanim pojawią się objawy chorobowe. Dochodzi również do zaburzeń pracy trzustki, a konsekwencją jest m.in. insulinooporność, oty-



Kanapki to najpopularniejsza śniadaniowa opcja Polaków

łość brzuszna, hipercholesterolemia, a z czasem poważniejsze skutki zaburzeń metabolicznych, takie jak cukrzyca typu 2 czy choroby sercowo-naczyniowe.

- Poranny głód z braku śniadania uruchamia mechanizmy odkładania tłuszczu i nasila apetyt w drugiej połowie dnia, czyli wtedy, gdy nasza zdolność (i możliwość związana z poziomem aktywności) do ich spalania jest ograniczona.

Ile kalorii powinno zapewniać zdrowe śniadanie?

Śniadanie powinno dostarczać ok. 35 procent całkowitej dziennej dawki kalorii. Tym samym powinno stanowić największy (pod względem energetycznym) posiłek w ciągu dnia - dla obiadu optymalny udział to 25 proc., dla wczesnej

kolacji (ok. godziny 18) - 20 proc., a do tego należy doliczyć dwie przekąski - albo drugie śniadanie i podwieczorek (po 10 proc. energii).

Metabolizm człowieka działa w taki sposób, że odpowiednią ilość energii komórkowej może zapewnić mu tylko jedzenie 5 posiłków dziennie w regularnych odstępach czasu, począwszy od śniadania - i tylko w ten sposób można efektywnie (i trwale) schudnąć.

Z zalecanego rozkładu kalorii wynika, że kaloryczność śniadania powinna wynosić:

Pierwsze śniadanie to naprawdę obowiązkowy posiłek, który pomaga chronić organizm przed rozwojem wielu chorób

- w standardowej diecie 2000 kcal - 700 kcal,

- w diecie redukcyjnej, stosowanej 1800 kcal, stosowanej w połączeniu z aktywnością fizyczną - 630 kcal,

- w diecie odchudzającej 1500 kcal (niższe poziomy nie są zalecane) - 525 kcal,

- w diecie dość aktywnego mężczyzny czy uprawiającej sport kobiety dostarczającym 3000 kcal - nieco ponad 1000 kcal.

Ważne jest, by śniadanie zjeść maksymalnie w ciągu godziny od przebudzenia, a najpóźniej o godzinie 9 rano. Jeśli w weekend śpisz do południa, twoim śniadaniem powinien być już obiad (25 proc. kalorii).

Co powinno zawierać śniadanie?

Poranny posiłek powinien być zbilansowany, tj. zawierać

odpowiednie ilości wszystkich głównych składników odżywczych, takich jak:

- węglowodany - z nieprzetworzonych ziaren,
- białko - z możliwie chudych produktów zwierzęcych oraz z tych roślinnych,
- zdrowe tłuszcze - z orzechów, nasion, oliwy, masła orzechowego,
- błonnik - z nieoczyszczonych, tzw. pełnych ziaren, warzyw, owoców, orzechów i innych naturalnych produktów roślinnych.

Szczególnie ważny jest komponent białkowy - według badań uwzględnienie porcji białka w śniadaniu powoduje wydłużenie czasu odczuwania sytości, mniejsze spadki energii około południa, mniejszy apetyt w ciągu dnia, zwłaszcza na słodczyce oraz mniejsze spożycie kalorii w kolejnych posił-

kach. Śniadanie bogate w białko pozwala też ograniczyć poszerzanie się talii, a wręcz ułatwia utratę centymetrów w okolicy brzucha.

Należy jednak pamiętać, by często jedząc jajka ograniczyć inne źródła cholesterolu, czyli głównie tłuste mięsa i sery. Jest to ważne zwłaszcza w przypadku osób z zaburzeniami metabolicznymi, m.in. nieprawidłowym lipidogramem i glikemią.

W badaniach potwierdzających korzystny wpływ białka w śniadaniu udział energii zapewnianej przez niego w tym posiłku wynosił 18-41 proc. kalorii, a minimalna dawka wynosiła w sumie 20 g.

Dobre śniadanie to dobry początek dnia. Pierwszy posiłek ma szczególne znaczenie w ochronie przed nadwagą i chorobami metabolicznymi.

To ostatnie dni niskich opłat. Od maja cenniki w całej Polsce idą w górę



Sanatorium w Krynicy-Zdroju

Ola Głowacka
redakcja@stronazdrowia.pl

Od 1 maja 2026 r. w uzdrowiskach zacznie obowiązywać nowy wiosenno letni cennik. A to oznacza jedno: podwyżki. Kończy się tańszy sezon, który trwa tylko do 30 kwietnia.

Leczenie i zabiegi w sanatoriach są finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, jednak zakwaterowanie i wyżywienie wymagają dopłat. I właśnie te koszty ulegają zmianie wraz z nadejściem nowego sezonu.

WARTO WIEDZIEĆ

Czy można wyjechać do sanatorium ze współmałżonkiem?

Pary mogą wyjechać razem na leczenie uzdrowiskowe. Decyzja o tym, czy małżonkowie będą mogli wyjechać razem do sanatorium, zależy od kilku czynników, takich jak rodzaj leczenia oraz schorzenie, które stanowi podstawę skierowania na leczenie uzdrowiskowe. Wyjazdy są zazwyczaj dostępne dla małżonków, którzy potrzebują leczenia w tym samym czasie i mają podobne schorzenia.

Nowe ceny w sanatoriach NFZ. Tyle zapłacisz od 1 maja

NFZ udostępnił szczegółowy cennik dopłat do pobytu. Oto ile kosztuje 21-dniowy turnus w sanatorium, w zależności od rodzaju pokoju:

- Pokój jednoosobowy z pełnym węzłem sanitarnym - 40,90 zł/dobę (858,90 zł za 21 dni)
- Pokój 1-os. w studiu - 37,40 zł/dobę (785,40 zł za 21 dni)
- Pokój 1-os. bez pełnego węzła - 33,20 zł/dobę (697,20 zł za 21 dni)
- Pokój 2-os. z pełnym węzłem - 27,30 zł/dobę (573,30 zł za 21 dni)
- Pokój 2-os. w studiu - 24,90 zł/dobę (522,90 zł za 21 dni)
- Pokój 2-os. bez pełnego węzła - 19,50 zł/dobę (409,50 zł za 21 dni)
- Pokój wieloosobowy z łazienką - 14,80 zł/dobę (310,80 zł za 21 dni)
- Wieloosobowy pokój w studiu - 13,60 zł/dobę (285,60 zł za 21 dni)
- Wieloosobowy bez łazienki - 11,90 zł/dobę (249,90 zł za 21 dni).

Różnica między najtańszą a najdroższą opcją wynosi ponad 600 zł.

Możesz więc zapłacić od 249,90 zł do 858,90 zł za taki sam, 21-dniowy turnus.

Wszystko zależy od standardu zakwaterowania.

Ukryte koszty pobytu w sanatorium. Za co jeszcze zapłacisz z własnej kieszeni?

NFZ jasno wskazuje, że nie wszystkie wydatki są finansowane z publicznych środków. Do czego pacjent musi dopłacić? Koszty, których NFZ nie pokrywa:

- przejazd na leczenie uzdrowiskowe i powrót,
- dopłata do zakwaterowania i wyżywienia,
- wyżywienie i noclegi przy leczeniu ambulatoryjnym,
- pobyt opiekuna,
- dodatkowe lokalne opłaty (np. klimatyczne),
- zabiegi niezwiązane z chorobą będącą podstawą skierowania.

Efekt? Nawet jeśli turnus jest „na NFZ”, pacjent i tak ponosi szereg kosztów, o których wiele osób nie wie, dopóki nie dostanie skierowania.

Zwolnienia z opłat: kto może pojechać do sanatorium za darmo?

Nie wszyscy muszą płacić za pobyt. Z opłat zwolnione są:

- osoby pracujące przy produkcji wyrobów zawierających azbest,
- dzieci i młodzież do 18. roku życia,

- młodzi dorośli do 26. roku życia, jeśli kontynuują naukę,
- dzieci z niepełnosprawnością w znacznym stopniu - bez ograniczenia wiekowego.

Jeśli należysz do którejś z tych grup, pobyt w sanatorium może być całkowicie bezpłatny.

Jak nie przepłacić za sanatorium? Rady, które warto znać

Wybieraj pokoje wieloosobowe - są nawet trzykrotnie tańsze.

Poluj na skierowania poza sezonem - wczesna wiosna i późna jesień to niższe dopłaty.

Sprawdź lokalne opłaty klimatyczne - różnią się w zależności od gminy.

Wcześniej zaplanuj transport - bilety kupione z wyprzedzeniem mogą być o połowę tańsze.

Zabierz podstawowe leki i akcesoria - unikniesz opłat na miejscu.

Sanatorium nadal się opłaca

Choć od 1 maja 2026 r. ceny rosną, sanatoria na NFZ wciąż pozostają jednym z najtańszych sposobów na profesjonalną rehabilitację i regenerację zdrowia. Warto jednak wcześniej sprawdzić koszty, by nie dać się zaskoczyć po przyjeździe do uzdrowiska.



Wiosenna alergia może powodować u pacjentów także suchość w ustach

Wiosenna alergia to nie tylko katar i kichanie

Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Wiosenna alergia zwykle kojarzy się z katarzem, kichaniem i łzawieniem oczu. Mało kto łączy ją z suchością w ustach.

Wiosenne alergie mają wiele twarzy, a ich źródła potrafią różnić się w zależności od osoby. Najczęściej winowajcami są unoszące się w powietrzu pyłki drzew i traw, ale swoje trzy grosze dorzucają też zarodniki pleśni, które w cieplejszych miesiącach zaczynają intensywniej się rozwijać.

Aby zrozumieć, co dokładnie wywołuje reakcję alergiczną, warto zerknąć w kalendarz pylenia. To on najprecyzyjniej podpowiada, co akurat krąży w powietrzu. Wiosną szczególnie dokuczliwe bywają pyłki drzew. Największe „uderzenie” zwykle przypada na okres kwitnienia brzozy, która zaczyna pylić pod koniec marca i potrafi męczyć alergików aż do maja. Wcześniej, bo już od lutego, aktywna jest olsza, a jej pyłek również potrafi wywołać silne objawy. W dalszej części wiosny największym problemem stają się trawy - to one należą do najsilniejszych alergenów i odpowiadają za większość sezonowych reakcji alergicznych. W tym czasie pyli też dąb, buk i jesion.

Wiosenna alergia większości osób kojarzy się przede wszystkim z katarzem, napadami kichania, swędzeniem oczu czy drapaniem w gardle. To właśnie te objawy są najbardziej dokuczliwe i najłatwiej zauważalne. Mało kto zdaje sobie jednak sprawę, że reakcje alergiczne mogą wpływać również na kondycję jamy ustnej. Wiele alergików może uskarżać się na suchość w ustach.

- Do suchości w ustach może prowadzić oddychanie przez usta, jeśli mamy zatłakany nos wskutek kataru, ale także antyhistaminowe leki przeciwalergiczne czy stosowana pomocniczo pseudoefedryna zmniejszająca obrzęk śluzówek. Obniżona ilość śliny to większe ryzyko namnażania się szkodliwych bakterii, co skutkuje nieświeżym oddechem oraz, co gorsza, zwiększonym ryzykiem chorób dziąseł i próchnicy - ostrzega lek. dent. Agnieszka Juśkiewicz.

W łagodzeniu skutków suchości w ustach warto działać na dwóch frontach. Po pierwsze, zadbać o codzienną higienę jamy ustnej, aby ograniczyć rozwój drobnoustrojów i chronić szkliwo przed uszkodzeniami. Oznacza to regularne szczotkowanie zębów pastą z fluorem, nitkowanie oraz systematyczne wizyty kontrolne u dentysty. Kluczowe jest także utrzymanie odpowiedniego nawilżenia śluzówek.



Picie wystarczającej ilości niegazowanej wody pomaga utrzymać nawilżenie śluzówek

Czy zakładanie nogi na nogę szkodzi zdrowiu? Niektórzy robią to regularnie

oprac. Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Większości z nas zdarzyło się kiedyś dostać reprimendę za to, jak siedzimy. „Nie zakładaj nogi na nogę, zrujnujesz sobie kolana”, „dostaniesz żylaków”, „usiądziesz porządnie”, „wyprostuj się”.

To część tego dobrze znanego zestawu ostrzeżeń zdrowotnych, które wielu z nas słyszało w dzieciństwie, obok straszenia strzeleniem palcami czy siedzeniem zbyt blisko telewizora. Czy siedzenie z założoną nogą na nogę rzeczywiście może szkodzić zdrowiu?

Dla większości osób odpowiedź raczej brzmi: nie. Istnieje niewiele dowodów na to, że siedzenie z nogą założoną na nogę uszkadza kręgosłup, „zużywa” biodra czy kolana albo powoduje żylaki.

W rzeczywistości większym problemem bywa dla wielu z nas pozostawanie zbyt długo w jednej pozycji. Pojawiają się wtedy sztywność i ból, które często automatycznie interpretujemy jako sygnał, że z naszym ciałem dzieje się coś niepokojącego.

Pogląd ten prawdopodobnie częściowo wyrasta ze starszych wyobrażeń o „właściwej” postawie. Przez długi czas „porządne” siedzenie uznawano za przejaw dyscypliny, samokontroli i dobrego charakteru. Gdy takie przekonania się utrwalają, łatwo zaczynają brzmieć jak fakty medyczne, choć w rzeczywistości są jedynie normami społecznymi. Łatwo też (i zdarza się to często) mylić dyskomfort z uszkodzeniem. Siedzenie po turecku czy z nogą na nodze przez dłuższą chwilę może sprawić, że poczujemy się zesztywniali, „ściśnięci” albo gotowi do zmiany pozycji. Zazwyczaj to po prostu sygnał, że warto się poruszyć, a nie dowód na to, że po cichu niszczyliśmy swoje ciało. To dobrze współgra

ze współczesnym podejściem do postawy i bólu, które odchodzi od przekonania, że istnieje jedna „idealna” postura. Siedzenie z nogą założoną na nogę często uznaje się za przykład „złej postawy”, jakby automatycznie miało prowadzić do problemów z kręgosłupem. Jednak badania nad postawą i bólem pleców nie wykazały istnienia jednej idealnej pozycji siedzącej, która chroniłaby wszystkich, ani jednej codziennej pozycji, która w sposób pewny powodowałaby szkody.

Postawa ma znaczenie, ale twój kręgosłup jest silny i umiesz się przystosować. Jest zbudowany tak, by znosić szeroki zakres pozycji. Zazwyczaj większym problemem jest utknięcie na długo w jakiegokolwiek jednej pozycji – czy to z nogą na nodze, w sztywnym wyprostie, czy skulonym nad laptopem.

Kolejne popularne twierdzenie głosi, że zakładanie nogi na nogę „wykańcza” biodra lub kolana. Również i tutaj istnieje niewiele dowodów na to, że to prawda. Twoje biodra i kolana radzą sobie z dużo większymi siłami, gdy wchodzisz po schodach, wstajesz z krzesła, biegasz, skaczesz czy niesiesz zakupy.

A czy siedzenie z założonymi nogami powoduje żylaki? Odpowiedź na to pytanie brzmi: nie. Żylaki pojawiają się, gdy zastawki w żyłach nie działają tak dobrze, jak powinny, przez co krew może się gromadzić, a żyły się poszerzać. Ryzyko jest silniej powiązane z takimi czynnikami, jak wiek, obciążenia rodzinne, ciąża, otyłość oraz niektóre wzorce pracy, w tym długotrwałe stanie. Zakładanie nogi na nogę może na chwilę zmienić przepływ krwi, kiedy siedzisz w takiej pozycji. To jednak nie to samo, co powodowanie żylaków.

Najważniejsza nie jest jedna „idealna” pozycja, lecz różnorodność ruchu. Ciało funkcjonuje najlepiej, gdy nie pozostaje długo w bezruchu.



Czy siedzenie z założoną nogą na nogę rzeczywiście może szkodzić zdrowiu?

Cięcia w pakietach NFZ. Pacjenci będą musieli dopłacać do pełnej higienizacji



Niedawno NFZ opublikował niejasny komunikat dotyczący zasad finansowania usuwania zębów nazębnych. Największym problemem jest to, że ogranicza profilaktykę do minimum, podczas gdy powinna ona być kompleksowa

Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Lakoniczny komunikat Narodowego Funduszu Zdrowia dotyczący zasad finansowania usuwania zębów nazębnych wywołał konsternację wśród stomatologów i niepokój pacjentów.

Poprosiliśmy o komentarz w tej sprawie lekarz stomatolog Kamile Wasiluk z warszawskiej kliniki L'experta.

Komunikat NFZ na temat świadczeń stomatologicznych

Publiczna stomatologia, oparta na przepisach ustawowych i zarządzeniach NFZ, coraz wyraźniej traci zdolność realnego działania. W wielu miejscach istnieje już tylko w teorii.

Kolejne decyzje Funduszu nie naprawiają sytuacji, lecz ją pogarszają: ograniczane jest finansowanie, poszerzane są uprawnienia bez zapewnienia środków, a do tego pojawiają się zmiany wprowadzane bez solidnej podstawy prawnej.

W efekcie system dryfuje w stronę chaosu, którego konsekwencje odczuwają zarówno osoby korzystające z publicznej opieki zdrowotnej, jak i lekarze.

Symbolicznym dopełnieniem jest opublikowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia informacja, która zapowiada jednostronne zmiany w dotychczasowych świadczeniach stomatologicznych.

„Centrala NFZ przypomina, że pakiety świadczeń ST30

(usunięcie zębów nazębnych z połowy łuku zębowego – przyp. red.), ST 30A (usunięcie zębów nazębnych z całego łuku zębowego – przyp. red.), ST30B (usunięcie zębów nazębnych z 1/2 łuku zębowego, pacjent w I lub II stadium choroby przyzębia lub z zapaleniem dziąseł – przyp. red.), ST30C (podobnie, ale pacjent w III lub IV stadium choroby przyzębia lub zapaleniem dziąseł – przyp. red.), odnoszą się wyłącznie do usunięcia zębów twardych. Usunięcie zębów miękkich nie jest świadczeniem gwarantowanym finansowanym ze środków publicznych. Wycena przywołanych pakietów obejmuje również lakierowanie zębów lakierem z fluorem” – czytamy w komunikacie NFZ.

Ekspertka alarmuje: Pacjenci będą musieli dopłacać do pełnej higienizacji

Zdaniem lek. stom. Kamili Wasiluk, znanej jako Mama Ortodonta, komunikat NFZ w obecnej formie jest mało czytelny zarówno dla pacjentów, jak i dla samych lekarzy.

– W dużym uproszczeniu sprowadza się on do tego, że w ramach świadczeń refundowanych finansowane jest wyłącznie usuwanie twardych zębów nazębnych, czyli tzw. kamienia nazębnego (scaling). Nie obejmuje natomiast usuwania zębów miękkich, czyli płytki bakteryjnej i osadów – ujawnia specjalistka z warszawskiej kliniki L'experta.

Dla pacjenta taki przekaz pozostaje mało zrozumiały, ponieważ w praktyce profesjonalna higienizacja jamy ustnej to kompleksowy zabieg, który obejmuje kilka uzupełniających się etapów:

- scalingu, czyli usunięcia kamienia nazębnego (i to Narodowy Fundusz Zdrowia chce tylko refundować);
- piaskowania – usunięcia osadów i przebarwień;
- polerowania – wygładzenia powierzchni zębów;
- fluoryzacji – zabezpieczenia szkliwa;
- często także instruktażu higieny.

Poszczególne etapy tego zabiegu są ze sobą ściśle powiązane i dopiero wykonywane łącznie zapewniają pełny efekt zdrowotny.

Poszczególne etapy tego zabiegu są ze sobą ściśle powiązane i dopiero wykonywane łącznie zapewniają pełny efekt zdrowotny. Ich rozdzielanie ma charakter sztuczny i w praktyce prowadzi do przeprowadzenia niekompletnej procedury.

– Największe wątpliwości budzi rozróżnienie na złogi twarde i miękkie, gdzie twarde to kamień nazębny, a miękkie to płytka bakteryjna, która również jest odpowiedzialna za powstawanie próchnicy i chorób dziąseł. Trudno więc zrozumieć, dlaczego jej usuwanie nie miałoby być elementem świadczenia profilaktycznego, skoro to właśnie profilaktyka powinna być fundamentem systemu publicznego. Co więcej, w praktyce klinicznej te proce-

dury często się zazębiają i nie da się ich całkowicie rozdzielić. Jeśli chodzi o różnice między poszczególnymi świadczeniami NFZ (np. połowa łuku, cały łuk, różne stadia chorób przyzębia), wynikają one głównie z rozliczeń punktowych i zakresu pracy – nie zmieniają jednak faktu, że dotyczą tylko jednego etapu higienizacji, czyli usunięcia samego kamienia. Z perspektywy pacjenta oznacza to, że zabieg wykonany na Fundusz może być bardzo ograniczony, nie obejmie wszystkich kluczowych etapów higienizacji, a jego efekt profilaktyczny będzie niepełny – ostrzega lek. stom. Kamila Wasiluk z warszawskiej kliniki L'experta.

W opinii Mamy Ortodonta ma to ogromne znaczenie, ponieważ regularna higienizacja, wykonywana średnio co 6 miesięcy (a przy chorobach dziąseł nawet częściej), stanowi jeden z najważniejszych elementów zapobiegania poważniejszemu problemom stomatologicznym.

– Komunikat NFZ wprowadza więcej zamieszania niż jasności. Największym problemem jest to, że ogranicza profilaktykę do minimum, podczas gdy z punktu widzenia zdrowia pacjenta powinna ona być kompleksowa. W praktyce może to oznaczać, że pacjenci będą musieli dopłacać do pełnej higienizacji albo pozostaną z zabiegiem, który nie spełnia w pełni swojej funkcji i, co gorsze, będą myśleli, że tak częściowo wykonany zabieg jest pełnowartościowy – dodaje ekspertka.

MAGAZYN

SPORTOWY24

27.04.2026

Motor Lublin, po słabym meczu w swoim wykonaniu, przegrał na wyjeździe z Widzewem Łódź 0:2. Czekają nas nerwowa końcówka sezonu? STR. 14



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Słaby wynik, jeszcze gorsza gra

Nadspodziewanie trudna przeprawa żużlowców Motoru w meczu z Falubazem STR. 16

Czternaście medali pływaków AZS UMCS Lublin podczas mistrzostw Polski STR. 17

Trzecioligowi piłkarze Avii Świdnik wykonali kolejny krok w stronę awansu STR. 19

SPORTOWY24.PL

Trener Stolarski wymaga więcej

- Wymagam zdecydowanie więcej od siebie, od zespołu. Myślę, że w ogóle całłościowo mecz nie porywał. To było spotkanie, gdzie nie było zbyt wielu sytuacji bramkowych - mówił na pomeczowej konferencji prasowej trener Mateusz Stolarski. - Na pewno Widzewowi pomogła szybko strzelona bramka po stałym fragmencie gry i potem dobrze zarządził wynikiem, dobrze go utrzymywał. Chciał być nastawiony na odbiór piłki w środku i kontrę. Nie dopuszczał nas do zbyt wielu sytuacji, a jeżeli już się dostaliśmy w pole karne, to czegoś zabrakło. Tak jak przy strzale Karola Czubaka głową czy Kacpra Karaska. Dobrze bronili obrońcy Widzewa lub bramkarz. Mamy cztery mecze, dwanaście punktów do zdobycia. Musimy szukać ich więc gdzieś indziej - dodawał szkoleniowiec Motoru.

Jedno z pytań, które trener otrzymał, dotyczyło pracy sędziego Łukasza Kuźmy,

- Nie chcę komentować pracy sędziego. Po takim występie, jaki zaprezentował dzisiaj mój zespół, muszę się mocno skupić na tym, jak możemy grać lepiej - zwracał uwagę.

PKO BP Ekstraklasa Motor Lublin zasłużenie przegrał na wyjeździe z Widzewem Łódź

NIE PUCHARY, A WALKA O UTRZYMANIE?

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Jeszcze niedawno Motor notował serię siedmiu meczów bez porażki, a puchary były realne. Wczoraj przegrał drugi raz z kolei i ma tylko trzy punkty przewagi nad strefą spadkową.

Widzew Łódź 2 (1)
Motor Lublin 0 (0)

Bramki: Isaac 15, Lerager 55

Widzew: Dragowski - Isaac (90+4 Krajewski), Wiśniewski, Kapuadi, Kozlovsky, Lerager (85 Se-lahi), Alvarez, Shehu, Kornvig, Formalczyk (78 Baena), Bergier. Trener: Aleksandar Vuković

Motor: Tratnik - Wójcik, Najemski, Matthys (64 Ede), Luberecki, Samper (64 Iabojko), Wolski (72 Karasek), Rodrigues, N'Diaye (64 Ronaldo), Van Hooeven (76 Haxha), Czubak. Trener: Mateusz Stolarski

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok)

Początek spotkania był obiecujący. Obydwa zespoły chciały atakować.



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Przed Motorem mecze z Lechem Poznań, Wisłą Płock, Cracovią i Legią Warszawa

W 11. minucie ładną, kilku-podaniową akcję Motoru kończył strzałem Mbaye Jacques N'Diaye, ale został zablokowany i skończyło się rzutem rożnym. Zareagowali na to kibice na łódzkim stadionie, którzy „okrzykami motywują-

cymi” wezwali piłkarzy gospodarzy do lepszej gry.

Może pomogło, bo w 15. min Widzew objął prowadzenie. Po rożnym piłka spadła na ok. ósmy metr, skąd Hiszpan Carlos Isaac mocnym strzałem nie dał szans Gasperowi Tratnikowi,

zdobывая pierwszą bramkę na polskich boiskach.

- Piłka zgrana, odbitka, została na przedpolu i niestety nie byliśmy przy niej pierwsi - mówił stoper Motoru Arkadiusz Najemski w przerwie, podczas rozmowy z Canal+ Sport.

Również z narożnika Łódzianie zagrozili jeszcze w 31. minucie, ale w tej sytuacji głową przestrzelił Przemysław Wiśniewski. Precyzji zabrakło też po drugiej stronie boiska Karolowi Czubakowi, który finalizując akcję swojego zespołu z 42. minuty, skierował piłkę prosto w Bartłomieja Dragowskiego.

Do przerwy Motor przegrywał, choć częściej utrzymywał się przy piłce i wymieniał więcej podań, natomiast na niewiele się to przekładało. Motor przegrywał zasłużenie, a jego sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej w 55. minucie: na prawej stronie Fran Alvarez wypuścił Sebastiana Bergiera. Ten zgrał do środka, a akcję uderzeniem prawą nogą sfinalizował Łukasz Lerager, ustalając wynik meczu. Do końca lepszy byli Łódzianie.

Widzew (37 punktów, bilans: 10-6-14) opuścił strefę spadkową, ale dziś do niej wróci - bez względu na wynik meczu Piasta Gliwice z Arką Gdynia. Na koncie Motoru jest 39 oczek (bilans: 9-12-9). ©©

Górnicy pokonały Lecha

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. W meczu 18. kolejki ORLEN Ekstraligi, piłkarki nożne Górnik Łęczna pokonały na wyjeździe Lech/UAM Poznań 3:1.

Ekipa z Lubelszczyzny w tabeli krajowej elity plasuje się na trzecim miejscu (bilans: 13-2-3). Ma tyle samo punktów - 41 - co drugi GKS Katowice, a do lidera, Czarnych Sosnowiec traci pięć oczek.

- Zagraliśmy fantastyczną pierwszą połowę. Widać, że przerwa w rozgrywkach nam posłużyła. Zdominowaliśmy rywalki i mieliśmy jeszcze kilka szans na zdobycie kolejnych

goli - wyjawia Piotr Mazurkiewicz, trener Górnik. - Po przerwie to drużyna z Poznania grała z wiatrem, więc może trochę obraz meczu się zmienił. Jednak odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo. Cieszy również debiut naszej wychowanki, Karoliny Półtorak. Zagrała niewiele, ale zaliczyła asystę - dodaje. ©©

Lech/UAM Poznań - Górnik Łęczna 1:3 (0:1)
Bramki: Związek 74 - Lefeld 19, 59 (k), Rędzia 87
Lech: Sapor - Przybył, Kuśmierczyk, Piechoc-ka, Wojtkowiak, Kuleczka, Rosińska, Sworska, Łuczak, Borowa (56 Związek), Kwiatkowska. Trener: Alicja Zajęc
Górnik: Nesterova - Kazanowska, Horvathova (78 Półtorak), Lefeld, Rędzia (90 Piętałkiewicz), Sanford, Kaczor, Głęb, Kukrutović (65 Rapacka), Kłoda, Tomasiak. Trener: Piotr Mazurkiewicz



FOT. GKS GÓRNIK ŁĘCZNA - PIŁKA NOŻNA KOBIEĆ

Górnicykom zostały jeszcze cztery kolejki do rozegrania. Pierwszy od 2023 roku medal jest na wyciągnięcie ręki

Górniki w meczu o „sześć punktów” tylko zremisował

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Górnik Łęczna zremisował z Pruszkowem ze Zniczem i w tabeli, z bilansem 5-12-13, plasuje się na 16. lokacie. Do 15. bezpiecznego miejsca zajmowanego przez Stal Mielec, traci dwa punkty.

Znicz Pruszków 2 (2)
Górnik Łęczna 2 (1)

Bramki: Ciepiela 28, Borecki 34 - Hołownia 43, Jaroszyński 79

Znicz: Misztal - Sokół, Jach, Koprowski, Moskwik (90 Mak) - Tabara (90 Kazimierzczak), Borecki (72 Ochronczuk), Konieczny, Majewski, Ciepiela (72 Juzwak) - Bąk (81 Bartoszewicz). Trener: Łukasz Smolarov

Górnik: Budzilek - Nowogórski, Szabaciuk, Jaroszyński, Hołownia (90 Gucek), Biedrzycki - Tkacz (70 Ogaga), Deja, Ahmedov, Myszor - Parzynek (70 Wolsztyński). Trener: Jurij Szatałow

Sędziował: Mateusz Piszczelok (Katowice)

Pierwsze fragmenty gry to dominacja Znicza. W 4. minucie mogło być 1:0. Jarosław Jach wyrzucił piłkę z autu, dopadł do niej Dominik Sokół. Na szczęście główkę tego ostatniego bramkarz Łukasz Budzilek odbił na słupek, a następnie złapał futbolówkę w ręce.



FOT. ARCHIWUM: WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Adam Deja w Pruszkowie zanotował asystę przy голу wyrównującym. Podział punktów w Pruszkowie nie zadowolili jednak żadnej ze stron

Następnie mecz się wyrównał, ale brakowało konkretów pod polami karnymi. Do czasu. W 28. min zespół z Mazowsza objął prowadzenie, kiedy Majewski wypatrzył Bartłomieja Ciepielę, a ten popisał się mocnym, celnym strzałem.

Miejscowi po zdobyciu gola skupili się na defensywie, ale w 34. min przeprowadzili szybką kontrę. W jej końcowej fazie Michał Borecki przedał się skrzydłem i dograł do Damiana Bąka, który znalazł sposób na Budzileka. Sędziowie VAR jeszcze sprawdzali sytu-

ację, ale ostatecznie gol został uznany.

Górniki znalazł się w trudnym momencie, lecz w 43. min zdobył kontaktową bramkę. Dobrą centrą z rzutu wolnego popisał się Adam Deja, a Mateusz Hołownia główką skierował piłkę do siatki.

Zaraz po przerwie zaatakowali zielono-czarni. Jakub Myszor miał niezłą okazję, ale przeniósł piłkę nad poprzeczką. W 58. min sytuacja Myszora była jeszcze lepsza. Oddał on strzał z pierwszej piłki, lecz dobrze interweniował Piotr Misztal.

Ekipa z Lubelszczyzny nacięła. Ataki się opłacały. W 79. min było 2:2. Deja dośrodkował z rzutu rożnego, a we właściwym miejscu znalazł się Paweł Jaroszyński, który głową doprowadził do wyrównania.

Już nic więcej w piątkowy wieczór się nie wydarzyło, a remis z pewnością nie jest satysfakcjonujący dla żadnej ze stron.

Teraz przed Łęcznianami (bilans: 5-12-13) domowe starcie z aspirującym do krajowej elity Śląskiem Wrocław (1 maja, piątek, godzina 20.30). ©©

PKO Ekstraklasa Na finiszu walka toczy się już na całego, bez pardonu

Górnik chce wszystkiego. Wyrok na Niecieczę odroczony

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Górnik Zabrze na piętnaste mistrzostwo Polski czeka od 1988 roku. W tym sezonie ma na nie realne szanse.

Tuż przed finałem Pucharu Polski awansował na drugie miejsce, podmieniając Jagiellonię Białystok, którą pokonał dosłownie w finałowej akcji meczu.

30. kolejka PKO Ekstraklasy ruszyła na Dolnym Śląsku. Wygląda na to, że Zagłębie Lubin wykrusza się z wyścigu o medale. Zespół Leszka Ojrzyńskiego tym razem nie potrafił utrzymać skromnego prowadzenia z zamykającą tabelę Bruk-Bet Termaliką Nieciecza. Marcel Reguła po pięknym golu strzelonym głową wyleciał z boiska, faulując na drugą żółtą kartkę pod linią końcową Gabriela Isika. Chwilę przedtem do wyrównania po składnej akcji doprowadził Damian Hilbrycht. Beniaminek odwrócił wynik tuż przed końcem, gdy po wrzutce Radu Boboca piłkę musnął w szesnastce Ivan Durdov. „Słoniom” to zwycięstwo daje niewiele. Bogiem a prawdą odłożyło jedynie w czasie spodziewany, rychły (po sezonie) powrót do 1 ligi.

Niesamowitych emocji dostarczył hit na Podlasiu, po którym nastąpiła zamiana miejsc na podium. Jagiellonia Białystok straciła pozycję wicelidera w dość osobliwych okolicznościach. Po samobójczej bramce Bartosza Mazurka trafił wprawdzie Afimico Pululu, ale tuż przed ostatnim gwizdkiem se-



Pululu zrobił swoje w meczu z Górnikiem, ale punkty goście zabrali do Zabrze

dziego Tomasza Kwiatkowskiego przewinienia w polu karnym dopuścił się Bartłomiej Wdowik i kibice „Jagi” zamarli. Górnik Zabrze w finałowej akcji odzyskał prowadzenie na wagę zwycięstwa. Jeżeli gole z jedenastego metra mogą być piękne, to ten Rafała Janickiego bez wątpienia do nich zaliczymy. Stoper uderzył mocno pod poprzeczkę, nie dając żadnych szans Sławomirowi Abramowiczowi. W Górniku wierzą, że w tym sezonie podniosą co najmniej jedno trofeum. W sobotę finał Pucharu Polski z Rakowem Częstochowa na Narodowym w Warszawie.

A tenże Raków poprawił sobie właśnie humory, wygrywając po raz pierwszy za kadencji trenera Łukasza Tomczyka na wyjeździe. I tak jak Górnik do-

konał tego za pięć dwunasta. W doliczonym czasie Lech Gdańsk pokarał Jonatan Braut Brunes. Norweg pozostaje w grze o koronę króla strzelców, w sobotę zdobył bowiem swoją piętnastą bramkę. Szesnaście uzbierał Tomas Bobcek, który zaczął strzelanie w tym meczu od wykorzystania karnego. Tymczasem w lidze zadebiutował Bartosz Grzelak. Polski trener związany dotąd głównie ze Szwecją nie musiał przełknąć goryczy porażki, choć było naprawdę blisko. Jego Cracovia dopiero w doliczonym czasie znalazła sposób na Pogoń Szczecin, odpowiadając na gola z 19 minut. Na murawie przy Kałuży spotkały się dwie drużyny znajdujące tuż nad strefą spadkową – i to było widać. Walka toczyła

się na całego. Do szpitala na obserwację pojechał zawodnik gości Jan Biegański, u którego podejrzewano stłuczenie klatki piersiowej. Mocno głowę rozciął strzelec gola dla Portowców, były reprezentant USA Kellyn Acosta. Po stronie „Pasów” z podbitym okiem skończył Oskar Wójcik. Sam nie doczekał do ostatniego gwizdka, bo został wyrzucony z boiska po faulu na Biegańskim.

Liga uraczyła nas również choćby remisem w Kielcach. Korona na przerwę schodziła z bramką do odrobienia po gołu Arkadiusza Jędrycha. W drugiej połowie zagrała lepiej, czego efektem okazało się trafienie Marcela Pięczka. Później szansę miał jeszcze Marcin Cebula, który jednak przegrał pojedynek sam na sam z bramkarzem. ©

30. KOLEJKA EKSTRAKLASY

CRACOVIA - POGOŃ SZCZECIN 1:1
Bramki: Zahirolislam 90+5 - Acosta 18

KORONA KIELCE - GKS KATOWICE 1:1
Bramki: Pięczek 66 - Jędrych 35

LECHIA GDAŃSK - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 1:2
Bramki: Bobcek 10 - karny, Brunes 90+3 - Repka 20

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - GÓRNIK ZABRZE 1:2
Bramki: Pululu 90+3 - Mazurek 67 - samobójcza, Janicki 90+8 - karny

KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:2
Bramki: Reguła 20 - Hilbrycht 60, Durdov 90+4

WISŁA PŁOCK - RADOMIAK 0:1
Bramka: Maurides 73

WIDZEW ŁÓDŹ - MOTOR LUBLIN 2:0
Bramki: Isaac 15, Lerager 55

1. Lech Poznań	29	49	51-41
2. Górnik Zabrze	30	49	43-34
3. Jagiellonia Białystok	30	46	48-37
4. Raków Częstochowa	30	46	43-37
5. Wisła Płock	30	45	32-28
6. KGHM Zagłębie Lubin	30	44	43-36
7. GKS Katowice	30	44	43-41
8. Radomiak	30	40	46-43
9. Motor Lublin	30	39	39-45
10. Lechia Gdańsk	30	38	57-54
11. Korona Kielce	30	38	37-36
12. Cracovia	30	38	35-38
13. Pogoń Szczecin	30	38	40-45
14. Legia Warszawa	29	37	34-32
15. Widzew Łódź	30	36	36-37
16. Piast Gliwice	29	36	35-39
17. Arka Gdynia	29	34	30-50
18. Bruk-Bet Termalica	30	28	36-55

31. kolejka: 1 maja 2026:

Korona Kielce - Piast Gliwice (godz. 17.30), Legia Warszawa - Widzew Łódź (godz. 20.30)

2 maja 2026:

Motor Lublin - Lech Poznań (godz. 20.15)

3 maja 2026:

GKS Katowice - Bruk-Bet Nieciecza (godz. 12.15), Zagłębie Lubin - Cracovia (godz. 14.45), Pogoń Szczecin - Wisła Płock (godz. 17.30)

4 maja 2026:

Radomiak - Lechia Gdańsk (godz. 19.00)

13 maja 2026:

Arka Gdynia - Górnik Zabrze (godz. 18.00), Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok (godz. 20.30)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

16 goli

Tomáš Bobček (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin)

15 goli

Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa)

13 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Mikael Ishak (Lech Poznań)

12 goli

Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

9 goli

Leonardo Rocha (Raków Częstochowa 2, Zagłębie Lubin 7)

BOHATER WEEKENDU

Rafał Janicki (Górnik Zabrze)

Notuje swój najlepszy moment w sezonie. Zespół zawdzięcza mu dwie ostatnie wygrane. Tydzień temu trafił Koronę Kielce po dośrodkowaniu. Teraz zapewnił rzutem na taśmę wygraną nad Jagiellonią Białystok, strzelając gola z rzutu karnego. To było połączenie siły z precyzją.



Rollercoaster w ekstraklasie trwa w najlepsze. Trenerzy na huśtawce nastrojów

Zbigniew Czyż

zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Walka o mistrzostwo Polski, awans do europejskich pucharów i o utrzymanie w ekstraklasie wkracza w decydującą fazę. Po 30. kolejce wiadomo coraz więcej.

Po raz drugi z rzędu w swoim wyjazdowym spotkaniu Górnik Zabrze w ostatniej akcji meczu zdobył bramkę. Tym razem rzut karny dał Zabrzeanom try-

punkty w Białymstoku i pozycję wicelidera.

- Zespół pokazał, jaką mocną jesteśmy drużyną. Końcówka meczu była imponująca i długo będziemy ją pamiętali. Znowu chłopcy pokazali, jaki mamy charakter, że walczyliśmy do końca - powiedział po meczu trener Górnika Michał Gasparik.

Rozczarowania po porażce 1:2 nie krył szkoleniowiec Jagiellonii Adrian Siemieniec.

- Jest ogromne i to jedyna emocja, którą teraz czuję. Nie

mogę powiedzieć, że nie chcieliśmy, ale dzisiaj to piłkarskie szczęście było po stronie Górnika. Nie da się tego zaakceptować, ale musimy to przyjąć, bo taki jest sport i to jest trudne.

Równie rozczarowany był trener Zagłębia Lubin Leszek Ojrzyński. Jego drużyna, walcząca o puchary, nie zdobyła żadnego punktu, przegrywając z Bruk-Bet Termaliką 1:2.

- Przegraliśmy na własne życzenie. Musimy wziąć tę porażkę na klatę. Oczekiwania były duże, bo przyjechała

do nas drużyna, która zajmuje ostatnie miejsce w ligowej tabeli. Musimy się pozbierać, ponieważ sezon się jeszcze nie kończy i są kolejne punkty do zdobycia. Moja głowa w tym, jak zmienić naszą grę, żeby mecz z Cracovią wyglądał inaczej - powiedział.

W nieco lepszym nastroju był szkoleniowiec GKS Katowice, który także nie składa broni z walki o awans do europejskich rozgrywek. Drużyna Rafała Góraka zremisowała w Kielcach z Koroną 1:1.

- Szanujemy tę zdobycz jedynopunktową. Cieszę się również, że drużyna jako całość zdaje egzamin w takim momencie, w takiej sytuacji kadrowej - podkreślił trener GKS.

Z walki o mistrzostwo Polski nie zrezygnował jeszcze Raków Częstochowa. Po wygranej z Lechią w Gdańsku 2:1, trener Częstochowian Łukasz Tomczyk przyznał, że jego zespół jest na fali wznoszącej.

- Czuć w klubie, także u piłkarzy, optymizm. Myślę, że to dobry moment - podsumował.

Trener Lechii John Carver stwierdził z kolei, że sędziowanie w tym meczu nie było najlepsze. Arbitrami, po raz kolejny w meczu ekstraklasy, byli sędziowie z Japonii.

- Dlaczego eksperymetują w tym momencie sezonu? Nie wiem. Zdaje sobie sprawę, że sędziowie muszą się rozwijać, być lepsi i musi być ta wymiana, ale nie uważam, że jest to dobry termin - grzmiał wyraźnie niezadowolony szkoleniowiec gospodarzy. ©

Emocji więcej, niż można było się spodziewać

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. Powrót Dominika Kubera do Lublina zapowiadał się jako najciekawszy wątek starcia Motoru z Falubazem. Okazało się jednak, że goście wysoko zawiesili gospodarzom poprzeczkę.

Orlen Oil Motor Lublin 48
Stelmet Falubaz Zielona G. 42

Bieg po biegu: 3:3, 4:2, 4:2, 4:2, 1:5, 3:3, 4:2, 4:2, 3:3, 5:1, 2:4, 3:3, 4:2, 3:3, 1:5

Motor: Martin Vaculik 7+1 (1*, 3, 3, 0, 1), Fredrik Lindgren 5 (3, 1, 0, 1), Kacper Woryna 9+1 (2, w, 2*, 3, 2), Mateusz Cierniak 8+1 (1, 1, 3, 2, 1*), Bartosz Zmarzlik 12 (3, 3, 3, 3, d), Bartosz Barbor 5 (3, 1, 1), Bartosz Jaworski 1 (1, 0, 0), Dawid Cepielik. Trener: Maciej Kuciapa

Falubaz: Dominik Kubera 15+1 (3, 2, 2, 3, 3, 2*), Michał Curzytek 2+2 (0, 1*, 1*, -), Przemysław Pawlicki 3 (0, 3, w, 0, -), Andrzej Lebediew 12+1 (2, 2*, 2, 1, 2, 3), Leon Madsen 6 (2, 2, 0, 2, 0), Oskar Hurysz 0 (d, 0, -), Mitchell McDiarmid 4+1 (2, 0, 1, 1*). William Cairns. Trener: Grzegorz Walasek

NCD: 66,71 sek. - Bartosz Zmarzlik w 8. biegu
Sędziował: Arkadiusz Kalwasiński

Dominik Kubera był współautorem największych sukcesów Orlen Oil Motoru. Choć jego odejście z ekipy „Koziołków” odbyło się w mało przyjacielskiej atmosferze, to podczas prezentacji lubelscy fani ciepło przywitali swojego niedawnego idola.

- Spędziłem tutaj wspaniałych pięć lat. Świetnie mi się jeździło i mam nadzieję, że dzisiaj będzie równie dobrze - mówił przed rozpoczęciem zawodów przed kamerą Canal+.

Kubera już w pierwszym wyścigu pokazał, że nie zapomniał, jak jeździ się na owalu przy Al. Zygmuntońskich. Gdy jeździł w Lublinie kibice śpiewali, że Domin Kubera nie przywozi zera. I w piątek dostosował się do tej przysięgki.

W pierwszej serii gospodarze zbudowali sześciopunktową przewagę (15:9). Natomiast niebezpiecznie zrobiło się po przejechaniu kilkudziesięciu metrów piątego biegu. Ze startu najlepiej „wyskoczył” Kacper Woryna, ale na wyjściu z łuku po zewnętrznej zaatakował go Andrzej Lebediew. Żużlowiec Motoru widząc co się dzieje wykonał manewr, po którym rywal wypchnięty został w bandę i zakończył jazdę



W 3. serii PGE Ekstraligi żużlowcy Orlen Oil Motoru Lublin odnieśli trzecią wygraną

upadkiem. W Lebediewa uderzyć mógł jeszcze Przemysław Pawlicki, ale kolega z drużyny wykazał się dużym refleksem i położył swoją maszynę.

Sędzia wykluczył Worynę, a osamotniony Mateusz Cierniak przegrał z parą gości. Po tym wyścigu przewaga Lublinian zmalała do dwóch punktów.

Cierniak, obok Martina Vaculika, jest zawodnikiem, którego postawa na początku sezonu pozostawia jeszcze sporo do życzenia. W starciu z Falubazem nie miał łatwo z rywalami, bo najpierw miał dużo szczęścia przy szalonym ataku Michała Curzytka, a w kolejnym starcie, na wejściu w pierwszy wiraż,

ostro potraktował go Lebediew. Tutaj Cierniakowi należał się słowa uznania, że po tym ataku utrzymał się na motocyklu.

- Brakuje mi wygranych biegów, które dałyby mi większą pewność siebie - mówił Cierniak. W trzecim swoim występie doczekał się indywidualnego zwycięstwa. Za jego plecami

przyjechał Woryna i po podwójnym triumfie w 10. biegu gospodarze powiększyli przewagę do 10 oczek (35:25).

Publiczność rozgrzała walka w 7. biegu, w którym Leon Madsen rzucił wyzwanie parze Martin Vaculik - Fredrik Lindgren. Mijanki na dystansie zmieniały wynik rywalizacji od 5:1 na 3:3, ponownie na 5:1, a ostatecznie skończyło się wygraną Motoru 4:2. Wygraną Vaculika z Madsem o... dwie setne sekundy!

Bieg później para Falubazujechała przed Bartoszem Zmarzlikiem. Ale na drugim łuku sędzia przerwał wyścig, ponieważ przed startem dostrzegł niewielki ruch Pawlickiego i ukarał go ostrzeżeniem.

W powtórce zawodnik gości znów nie wytrzymał nerwowo i poruszył się, a drugie ostrzeżenie skończyło się wykluczeniem.

Kolejne wyścigi także niosły ze sobą emocje i walkę na dystansie. Zielonogórzanie ambitnie walczyli, ale gospodarze mieli w składzie za dużo mocnych punktów, aby w Lublinie mogło dojść do niespodzianki.

Mecz zakończył się defektem niepokonanego wcześniej Zmarzlika. ©©

Spadek coraz bliżej

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

PIŁKA RĘCZNA. KS LOTTO Puławy rozpoczął walkę w grupie spadkowej ORLEN Superligi od wyjazdowej porażki z ekipą Gwardii Opole. Puławianie zajmują ostatnie miejsce w ligowej tabeli.

Gospodarze objęli prowadzenie 5:1. Zespół trenera Piotra Drocka zmniejszył straty do 8:10. Natomiast na przerwę goście zeszli z czterobramkową stratą (14:18).

Po zmianie stron miejscowi szybko odskoczyli na 22:15. Podobną przewagę mieli na kwadrans przed końcową syreną (27:19), gdy dwie kolejne bramki rzucił Mateusz Wojdan.



Puławscy szczypiorniciści mają trzy mecze, aby awansować na miejsce uprawniające do gry w barażach o utrzymanie

Ekipa trenera Bartosza Jureckiego do końca kontrolowała wydarzenia na boisku, inkasując pewnie komplet punktów.

Drużyna z Puław ma 10 pkt. i do dwunastego Zagłębia Lubin (także strefa spadkowa), traci jedno oczko, a do jedenastego Piotrkowianina (baraże o utrzymanie) - trzy. ©©

COROTOP Gwardia Opole - KS LOTTO Puławy 36:28 (18:14)

Gwardia: Balcerek, Sowiak - Janikowski 6, Kamiński 5, Pelidija 4, Wojdan 4, Protsiuk 3, Wrzesiński 3, Aksamić 2, Jendryca 2, Kowalczyk 2, Rugała 2, Willisowski 2, Zarzycki 2, Milewski. Kary: 10 min. Trener: Bartosz Jurecki
KS LOTTO: Petkovski, Ciupa - Komarzewski 8, Kowalik 4, Cacak 3, Jaworski 3, Wisiński 3, Adamczewski 2, Bereziniński 2, Racotea 2, Savitskiy 1, Łyżwa. Kary: 8 min. Trener: Piotr Drock

Wygrały w Kobierzycach. Nie muszą patrzeć na innych

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

PIŁKA RĘCZNA. Szczypiornistki PGE MKS El-Volt Lublin wykonały kluczowy krok w walce o mistrzostwo Polski, pokonując na wyjeździe KPR Gminy Kobierzyce.

KPR Gminy Kobierzyce 29 (15)
PGE MKS El-Volt Lublin 30 (17)

Kobierzyce: Saltaniuk, Mackowiak - Kozioł 8, Mączka 6, Arcisevska 4, Bukłarewicz 3, Kostuch 3, Ważna 3, Wiertelak 2, Gakidova, Kucharska, Shukal, Zimnicka. Kary: 6 min. Trener: Herlander Silva

Lublin: Wdowiak, Martins - Rosiak 8, Przywara 6, Tomczyk 4, Andruszak 4, M. Więckowska 4, Górna 2, D. Więckowska 1, Radosavljević 1, Gliwińska, Owczaruk. Kary: 12 min. Trener: Paweł Tetelewski

Niedzielną potyczka rozpoczęła się fatalnie dla białozielonych, które po pięciu minutach przegrywały 1:4. W kolejnych fragmentach spotkania Kobierzyczanki wciąż utrzymywały dwu-, trzybramkową przewagę. Od stanu 5:8, podopieczne trenera Pawła Tetelewskiego zanotowały jednak serię 4:0 i w 17. minucie wyszły na prowadzenie 9:8. Dwa gole w tym czasie zdobyła



Jeśli PGE MKS wygra ostatnie trzy mecze w sezonie 2025/26 ORLEN Superligi Kobiet 2025/26, wtedy zdobędzie tytuł mistrzowski - pierwszy od 2020 roku

Aleksandra Rosiak, a po jednym dołożyły Joanna Andruszak i Daria Przywara. Co ciekawe, gospodynie przez blisko osiem minut nie potrafiły znaleźć sposobu na lubelską golkiperkę.

Osiem minut później PGE MKS El-Volt prowadził już 15:12, ponownie notując serię czterech trafień z rzędu. Premierowa odsłona zakończyła się ostatecznie dwubramkową przewagą ekipy z „Koziego Grodu”. Jej rezultat przypieczętowała Rosiak, skutecznie egzekwując rzut karny.

Aleksandra Rosiak była także najskuteczniejszą zawodniczką przyjezdnych w pierwszej połowie, Rozgrywając rzuciła siedem bramek dla 22-krotnych mistrzyń Polski, trafiając siedem z dziesięciu rzutów.

Po zmianie stron drużyna z Dolnego Śląska szybko rzuciła trzy gole i ponownie objęła prowadzenie (18:17). W 38. minucie Patrycja Kozioł powiększyła przewagę miejscowych (21:19). Chwilę później, w 43. minucie, PGE MKS El-Volt przegrywał już 20:24 i sytuacja

Lublinianek stawiała się coraz trudniejsza.

Przyjezdne nie poddawały się. Na dziewięć minut przed końcową syreną Dominika Więckowska doprowadziła do remisu (25:25). Za moment trafiły Przywara oraz Magda Więckowska i wicemistrzyni kraju prowadziły 27:25. Korzystny wynik utrzymały do końca. W ostatniej sekundzie Paulina Wdowiak obroniła rzut rywalki i PGE MKS El-Volt mógł unieść ręce w geście triumfu. ©©

PlusLiga Siatkarze Bogdanki LUK Lublin rozbici przez Wartę Zawiercie

BEZ SZANS W PIERWSZYM MECZU FINAŁU

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. **Bogdanka LUK Lublin rozpoczęła finałową rywalizację w PlusLidze od porażki w Sosnowcu z Wartą Zawiercie 0:3. Drugi mecz odbędzie się w środę w lubelskiej hali Globus.**

CMC Warta Zawiercie	3
Bogdanka LUK Lublin	0

Sety: 25:19, 25:21, 25:14

Warta: Kwolek 7, Russell 20, Boładź 11, Gladyr 9, Tavares 2, Bieniek 8, Popiwczak (libero) oraz Zniszczol, Nowosielski, Ensing. Trener: Michał Winiarski

Bogdanka: Komenda 2, Malinowski 6, Leon 14, Grozdanov 3, Young, McCarthy 3, Hoss (libero) oraz Gyimah, Henno 9, Sawicki, Sasak 1, Czyrek (libero). Trener: Stephane Antiga

Przed rozpoczęciem finałowej rywalizacji, trudno było wskazać zdecydowanego faworyta w walce o złoty medal. Nieznacznie większe szanse dawano Aluronowi CMC Warcie,



Pierwszy mecz rywalizacji o mistrzostwo Polski wygrali siatkarze z Zawiercia

który wygrał fazę zasadniczą oraz oba bezpośrednie spotkania z Bogdanką LUK w kampanii 2025/26. Zawiercianie mają też dodatkową motywację, chcąc zrewanżować się za porażkę z żółto-czarnymi w finale poprzedniego sezonu.

W połowie pierwszego seta gospodarze wyszli na dwupunktową przewagę (14:12). Chwilę później zrobiło się 17:13 i do końca premierowej odsłony kontrolowali już wyprzedzenia na parkiecie, zwyciężając pewnie tę część gry.

Początek drugiego seta należał do ekipy z „Koziego Grodu”, która szybko odskoczyła na 5:0. W tym fragmencie dwa asy serwisowe zanotował między innymi francuski przyjmujący Hilir Henno. Lublinianie nie utrzymali jednak prze-

wagi i miejscowi doprowadzili do remisu 8:8. Bogdanka LUK dotrzymywała kroku rywalom do stanu 18:19, lecz końcówka należała już do drużyny z województwa śląskiego.

W secie numer trzy, Zawiercianie zdeklasowali team znad Bystrzycy, wygrywając do 14. Bogdanka LUK nie miała żadnych argumentów, by nawiązać wyrównaną walkę. Pojedynkę zamknął Jurij Gladyr.

– Przeciwnicy byli dużo lepsi i zabili nas zagrywką – mówił po meczu na kanale Polsatu Sport Stephane Antiga, szkoleniowiec Bogdanki LUK. – Brawa dla drużyny z Zawiercia, ale to jest tylko na razie 1:0 dla rywali. Spotkanie przebiegało pod zdecydowane dyktando gospodarzy, którzy grali dużo lepiej w każdym elemencie – dodał z kolei Marcin Komenda, rozgrywający i kapitan Bogdanki LUK.

Zmagania finałowe będą toczyć się do trzech zwycięstw. Drugi pojedynek zostanie rozegrany 29 kwietnia w Lublinie (godz. 17.30). ©©

Kapitan wprost: „Rywal byli lepsi”

– Ja bym nie chciał szukać wymówek, bo myślę, że nie przystoi już na takim etapie ich szukać. Natomiast na pewno jakieś tam problemy przez sezon mieliśmy, ale dzisiaj nie przegraliśmy przez to. Dzisiaj przegraliśmy po prostu dlatego, że Zawiercie było lepsze, grało lepszą siatkówkę: w każdym elemencie byli od nas lepsi i ciężko nam się było tak naprawdę w tym meczu zahaczyć. Były momenty, zwłaszcza w drugim secie, gdzie wynik był na styku. Przez większą część spotkania zdecydowanie jednak to Warta kontrolowała przebieg gry – mówił po spotkaniu Marcin Komenda, rozgrywający i kapitan Bogdanki LUK Lublin.

– Przed meczem wiedzieliśmy, że Zawiercie ma duży atut w postaci tej zagrywki i tą zagrywką robi różnicę. Naprawdę „kopali” niesamowicie i grało się ciężko, bo po prostu te zagrywki były mocne, a jak nie mocne to zmienne i trudno było się do nich zaadaptować. My też mieliśmy jakieś tam momenty na zagrywce, natomiast w końcowym rozrachunku to Zawiercie zdecydowanie miało więcej tych swoich momentów – dodawał.

Czternaście medali mistrzostw Polski

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PŁYWANIE. W Olsztynie (21-24 kwietnia) zawodnicy AZS UMCS Lublin wywalczyli sześć złotych krążków, sześć srebrnych i dwa brązowe: zajęli trzecie miejsce w klasyfikacji medalowej imprezy.

Prym w ekipie lubelskiej wiodła Adela Piskorska, Klara Kowalska i Filip Suchański.

Piskorska została mistrzynią Polski na dystansach 100 i 200 metrów grzbietem, a do tego dołożyła jeszcze wicemistrzostwo na 50-tkę. Na najdłuższym i najkrótszym z dystansów uzyskała wyniki, będące minimum kwalifikacyjnym A na sierpniowe mistrzostwa Europy w Paryżu.

22-latką dodatkowo była częścią brązowej sztafety 4x100 stylem dowolnym, w której poza nią popłynęły jeszcze Antonina Szabała, Ewa Sujka i Klara Kowalska. Ostatnia z wymienionych brylowała w startach długich tymże stylem. Była najlepsza na 400 i 1500 metrów, a druga na 800.

Kowalska i Piskorska stały na podium czterokrotnie – najczęściej w szeregach swojej drużyny.



Adela Piskorska poza medalami wywalczyła też dwa minima na mistrzostwa Europy

Trzy razy tej sztuki dokonał Filip Suchański: indywidualny mistrz Polski na 400 zmiennym i w sztafecie 4x200 dowolnym (skład uzupełnili: Przemysław Pietroń, Mateusz Rydzynski vel Redziński i Miłkołaj Popiel) oraz drugi na 200 grzbietem.

Pietroń też zakończył zmagania z trzema medalami, bo jeszcze poza sztafetą był drugi na 100 dowolnym, a na dystansie o połowę krótszym trzeci (minimum kwalifikacyjne B na ME w Paryżu).

Pozostałe dwa srebrne krążki zdobyli: Oliwia Przybylska (400 zmiennym) i sztafeta

żeńską 4x200 dowolnym (Zofia Wożakowska, Natalia Siwko, Dagmara Mazurek i Zuzanna Starkiewicz).

Klasyfikację medalową imprezy wygrał AZS AWF Katowice – 20 (10,5,5), przed Klubem Uczelnianym AZS Uniwersytetu Warszawskiego – 15 (6,6,3) i KU AZS UMCS Lublin (6,6,2).

Najwięcej złotych medali – pięć – zdobył Mateusz Chowaniec (AZS AWF Katowice), a najwięcej medali ogółem – Ksawery Masiuk z Klubu Uczelnianego AZS Uniwersytetu Warszawskiego: cztery złote, dwa srebrne i jeden brązowy. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

Szachowy świat patrzył na Katowice. Za nami fantastyczne mistrzostwa Europy

Zakończone w Katowicach Indywidualne Mistrzostwa Europy w szachach okazały się nie tylko sportowym świętem Królewskiej Gry, ale też dużym sukcesem organizacyjnym. Jak podkreślał Łukasz Turlej, sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Szachowej FIDE, impreza pokazała, że Polska jest dziś gotowa na realizację najważniejszych turniejów międzynarodowych.

Jednym z kluczowych elementów sukcesu była infrastruktura. – Katowice – Miasto Gospodarz, a także sama Arena Katowice po raz kolejny udowodniły, że są miejscem stworzonym do organizacji imprez na najwyższym poziomie i to niezależnie od dyscypliny. Skala wydarzenia była imponująca, bo w turnieju udział wzięło ponad pięćset zawodników z czterdziestu czterech krajów, w tym ponad stu arcymistrzów – powiedział Turlej.

Istotnym elementem mistrzostw, których partnerem strategicznym była firma PZU Życie S.A., wspieranych także przez miasto Katowice, Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz wieloletniego partnera polskich szachów firmę Mokate, były także wydarzenia towarzyszące. Wśród nich znalazł się turniej szachów szkolnych, w którym udział wzięło blisko pół tysiąca dzieci. W katowickich szkołach realizowany jest program edukacji szachowej, który w najbliższych latach ma być rozwijany. – We współpracy miasta z UNICEF, grupą Mokate i firmą Chess Grow uruchomiono pilotażowy program wprowadzający sza-



Prezes Mokate Adam Mokrysz (od lewej), sekretarz generalny FIDE Łukasz Turlej i prezydent Katowic Marcin Krupa mają nadzieję na organizację w Katowicach kolejnych wielkich turniejów szachowych

chy do połowy katowickich szkół. Zainteresowanie było bardzo duże, wręcz większe, niż zakładano, dlatego trwają prace nad rozszerzeniem projektu, tak aby docelowo objął niemal wszystkie szkoły, a nawet klasy – dodaje Turlej.

– Katowice mają solidne fundamenty, bo szachy są tu obecne przez cały rok. Funkcjonuje silne środowisko pasjonatów, wspierane m.in. przez prezydenta Marcina Krupę, który zapewnia finansowanie dla wielu inicjatyw i klubów – dodaje wiceprezydent miasta Maciej Stachura, również szachista.

Od wielu lat edukację szachową wspiera dr Adam Mokrysz, prezes Grupy Mokate, też szachista. – Od wielu lat rozwijamy w Polsce ten program. Naszym celem było i nadal jest wprowadzenie szachów jako obowiązkowego przedmiotu w kla-

sach 1-8. Szachy przeżywają renesans, a my chcemy ten potencjał w pełni wykorzystać. To świetna alternatywa dla świata ekranów, bo szachy uczą logicznego myślenia, podejmowania decyzji, wyciągania wniosków, a także radzenia sobie zarówno z wygraną, jak i porażką. Rozwijają kompetencje twarde i miękkie oraz kształtują postawę fair play – mówi dr Adam Mokrysz.

Sukces organizacyjny mistrzostw w Katowicach to nie tylko dobrze przeprowadzony turniej, ale także ważny krok w budowaniu pozycji Polski na szachowej mapie świata. – Na pewno nasze ambicje sięgają dalej. Celem są kolejne mistrzostwa Europy i świata, a w przyszłości także organizacja olimpiady szachowej w Polsce – powiedział sekretarz generalny FIDE.

Konrad Niedźwiedzki nowym prezesem PZŁS. Czerwotka bez szans

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Konrad Niedźwiedzki został nowym prezesem Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. W wyborach, które odbyły się w Warszawie, Niedźwiedzki pokonał inną byłą znakomitą łyżwiarkę szybką, Natalię Czerwonkę. Niedźwiedzki na tym stanowisku zastąpił Rafała Tatarucha.

W głosowaniu udział wzięło 71 delegatów - Niedźwiedzki otrzymał 57 głosów, a Czerwotka 14. Wcześniej z wyborów wycofał się trzeci ze zgłoszonych kandydatów Kamil Majewski.

- Otrzymałem silny mandat i duże zaufanie ze strony delegatów oraz całego środowiska i bardzo za to dziękuję. Daje mi ono mocny fundament do kontynuowania pracy wykonanej w ostatnich ośmiu latach i do zrobienia kolejnego kroku naprzód - powiedział Niedźwiedzki.

Nowy prezes zapowiada, że w pierwszej kolejności skupi się na pracach związanych z poprawą infrastruktury łyżwiarskiej w Polsce.

- W najbliższym czasie planuję spotkania dotyczące kluczowych inwestycji. Chcę przyrzeć się projektom w Zakopanem, rozmawiać o inwestycjach w Warszawie oraz o rozwoju lokalnej infrastruktury. Mamy silne kluby, ale często zawodnicy muszą trenować za granicą. To ośrodki z dużym potencjałem, które zasługują na własną infrastrukturę. Istnieją plany budowy ośrodka COS i chciałbym wspólnie z ministerstwem doprowadzić te rozmowy do konkretów.

Wybrano także nowy zarząd PZŁS. W jego skład, poza prezesem Niedźwiedzkim, weszli Dariusz Tchórzewski, Egidius Vreuls, Marta Bakier-Derda, Sławomir Chmura, Ryszard Stypułkowski i Zbigniew Bródka.

Z kolei w Komisji Rewizyjnej będą zasiadać Joanna Staszkievicz, Karolina Konopko, Magdalena Tomiczak i Tomasz Wróbel, a w Komisji Dyscyplinarnej Łukasz Klimczyk, Marek Kostecki, Roman Pawłowski i Rafał Tataruch.

Kadencja nowego prezesa i zarządu Polskiego Związku Łyżwiarstwa potrwa do 2030 roku. ©©



Nowy prezes PZŁS Konrad Niedźwiedzki (po lewej) i ustępujący po ośmiu latach Rafał Tataruch



Zarząd PZŁS będzie liczył siedem osób. Znalazł się w nim m.in. mistrz olimpijski z Soczi Zbigniew Bródka

PKOl Czy afery Zondacrypto pogroży szefa polskiego olimpizmu?

PREZES PKOl VS. RESZTA ŚWIATA

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Prezesi 52 związków sportowych domagają się ustąpienia szefa PKOl Radosława Piesiewicza. On jednak nie zamierza rezygnować i zapowiada pozwanie ministra sportu Jakuba Rutnickiego.

Prezesi polskich związków sportowych oraz minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki spotkali się w piątek na PGE Narodowym w Warszawie, aby omówić uwikłanie prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosława Piesiewicza w aferę z giełdą kryptowalut Zondacrypto, jako sponsora generalnego PKOl, która właśnie zbankrutowała.

W spotkaniu wzięli udział m.in. prezes Polskiego Związku Narciarskiego Adam Małysz, prezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich i wiceprezes PKOl Adam Korol, wiceprezes Polskiego Związku Lekkoatletyki Tomasz Majewski czy członkini MKOl Maja Włoszczońska.

- Jesteśmy tutaj przede wszystkim, by wyrazić jednoznaczne stanowisko dotyczące ochrony wizerunku polskiego sportowca, który musi być i jest naszym dobrem narodowym, które musimy strzec. Ostatnie tygodnie i gigantyczna afery wizerunkowa dotycząca PKOl najbardziej dotyka polski sport, polskich sportowców i PKOl - powiedział minister Rutnicki.



Minister sportu Jakub Rutnicki i prezes PKOl Radosław Piesiewicz spotkają się w sądzie

W wyniku spotkania prezesi i przedstawiciele 52 związków sportowych podpisali oświadczenie, w którym nawołują Piesiewicza do dymisji.

- Wyrażamy stanowczą dezaprobatę wobec działań prezesa PKOl Radosława Piesiewicza, które doprowadziły do naruszenia zaufania do PKOl i polskich sportowców, a w konsekwencji wywołały poważne skutki wizerunkowe dla całego systemu sportu - mówił czterokrotny mistrz olimpijski w chodzie Robert Korzeniowski.

PKOl w październiku zawarł w Monako umowę sponsorską

z Zondacrypto, zgodnie z którą siedziba komitetu zmieniła nazwę na „Zondacrypto Centrum Olimpijskie”, a w lutym na budynku, który od 20 lat nosi też imię Jana Pawła II, pojawił się wielki neon reklamujący sponsora. PKOl ogłosił, że pierwszy raz w historii nagrody za wyniki otrzymać mieli też olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech zajęli miejsca 4-8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach.

W połowie kwietnia Prokuratura Regionalna w Katowicach wszczęła śledztwo przeciw Zondacrypto pod kątem oszustw

znacznej wartości, prania brudnych pieniędzy i wywołania szkód szacowanych na co najmniej 350 mln zł.

Piesiewicz przeszedł do kontraktów. W wywiadzie udzielonym TV Republika ogłosił, że nie zamierza podać się do dymisji, pozowie ministra Rutnickiego za nazwanie go „założycielem firmy Zondacrypto”, a także uderzył w rząd, który pozbawił PKOl finansowania, blokując wsparcie spółek Skarbu Państwa i firmę Polcomtel, która wstrzymała przekazanie medalistom olimpijskim obiecanych dodatkowych nagród pieniężnych. ©©

Adam
Godlewski

„Krótka piłka”



MIEDZIOWA FALA – TO MA SENS!

Marcel Reguła nie zaliczy występu przeciw Termalicy do szczególnie udanych, bo w protokole meczowym zapisał się nie tylko dzięki bramce (efektownej), ale i czerwonej kartce, na którą zapracował niefrasobliwym wślizgiem. Zagłębie nieoczekiwanie przegrało z zamykającym tabelę beniaminkiem i (raczej) wypisało się z walki o tytuł, ale już wiadomo, że zarówno klub z Lubina, jak i jego niespełna 20-letni lider sezon - niezależnie od końcowych rozstrzygnięć - zaliczą do udanych.

Na tyle udanych, że po jego zakończeniu młodzieżowy reprezentant Polski zostanie bohaterem spektakularnego trans-

feru, pozostawiając po sobie nie tylko dobre wspomnienia, ale i rekordową w historii Miedziowych sumę odstępnego. Może nie trafi od razu do Benfiki, bo mimo fali medialnych spekulacji nikt z Lizbony dotąd oficjalnie nie kontaktował się z przedstawicielami Zagłębia, ale papiery na granie w dużym klubie ten młokos niewątpliwie posiada. A umiejętności także warte już - co najmniej - 6 milionów euro (za mniej Lubinianie nie zamierzają oddawać utalentowanego wychowanka). I zważywszy, że w kontrakcie nie ma klauzuli odstępnego, to oni będą dyktować warunki.

Zresztą, można stawiać dolary przeciw orzechom, że inatny transfer Reguły nie będzie

ostatnim w najbliższych latach, gdyż strategia Zagłębia wydaje się trafiona w dziesiątkę, bo naprawdę wychowankami stoi. Okazało się, że można budować ekstraklasowy biznes w oparciu o piłkarzy wyszkolonych we własnej akademii, że taka filozofia może przyciągnąć również pod naszą szerokością.

W miedziowym klubie zadano sobie trud i policzono, że - historycznie rzecz ujmując - już 80 wychowanków akademii zadebiutowało na najwyższym ligowym szczeblu w Polsce (lub za granicą). Aktualnie w kadrze pierwszego zespołu jest 15 zawodników ukształtowanych w Lubinie, a w drużynie rezerw 19. Biorąc pod uwagę wszystkie rozegrane w trwającym sezonie w PKO Ekstraklasie przez piłkarzy minuty, obcokrajowcy „zagospodarowali” 31 procent czasu, natomiast wychowankowie niemal 36 procent. I wydaje się, że właśnie takie proporcje powinny być standardem. I to z kilku powodów.

Kibice w Lubinie mają się z kim identyfikować, a wiadomo,

że największy magnes - zaraz po zagranicznych wirtuozach, których do Polski trafia mniej niż niewielu - stanowią „swoi” piłkarze. I fani Zagłębia nie będą mieli z tym kłopotu w nadchodzących latach, gdyż - jak wszystko wskazuje - za Regulą wręcz płynie cała generacja zdolnych wychowanków. Dość powiedzieć, że w roku 2025 aż 17 zawodników Zagłębia wystąpiło w juniorskich i młodzieżowych reprezentacjach Polski (od U-15 do U-21). Czyli korzyści z pieniędzy inwestowanych w akademię Zagłębia - co najmniej 9 mln zł każdego roku - odnosi już tak naprawdę cały polski futbol.

A chyba najważniejsze w tej całej wyliczance jest to, że w Zagłębiu nikt nie odleciał. W pewnym momencie sezonu zespół Leszka Ojrzyńskiego przewodził tabeli ekstraklasy, ale nawet wówczas w Lubinie można było usłyszeć, że na dziś to zespół z przedziału miejsc 6-8 w PKO Ekstraklasie. A wszystko, co - ewentualnie - uda się ugrać więcej, będzie na zachętę...

Zatem - powodzenia!

Betclit 3. Liga (grupa IV) Lider wygrał w Skawinie

Avia coraz bliżej awansu



FOT. ARCHIWUM: WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Avia Świdnik jest 1. (63 pkt.) – strefa awansu, Chelmska 3. (58 pkt.), Podlasie Biała Podl. 11. (41 pkt.), Stal Kraśnik 16. (20 pkt.) i Świdniczanka – 17. (19 pkt.) – obie strefa spadkowa

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Avia Świdnik, lider Betclit 3. ligi, walczyła o punkty na wyjeździe z in-ną czołową drużyną, Wiślanami Skawina. Ekipa z Lubelszczyzny wygrała 2:1.

Trzeba jednak przyznać, że w końcówce spotkania ze względu na czerwoną kartkę dla Dawida Łackiego, Świdniczanin najadli się sporo strachu. Początek mieli za to wyborny.

Już w 14. sekundzie objęli prowadzenie. Paweł Uliczny zanotował dziesiątą asystę w sezonie, a piłkę do siatki po jego zagranii skierował Marcin Pi-giel. Warto dodać, że Uliczny, wychowanek żółto-niebieskich rozgrywał 200-setne spotkanie w szeregach swojego klubu.

Chciałbym oddać szacunek sztabowi, za pomysł na rozpoczęcie meczu, a zawodnikom za realizację. To było zaplanowane i przeciwczone na wczorajszym treningu. To są takie małe rzeczy, które wychodzą poza model naszej gry, ale jednak mogą przynieść dużo korzyści. Dzisiaj nam to bardzo pomogło – powiedział trener Avii Wojciech Szacoń, cytowany przez klubowy portal.

Przyjezdni mogli pójść za ciosem, ale brakowało im szczęścia. Tak było w 7. min, kiedy to po centrze Ulicznego z rzutu różnego Damian Zbozień ostemplował poprzeczkę.

Następnie optyczną przewagę osiągnęli Wiślanie, lecz nie kreowali niebezpiecznych sytuacji. A taką stworzyli przy-

jezdni. Po szybkiej kontrze Pi-giel nieznacznie chybił celu. Zawodnicy na przerwę schodzili przy wyniku 0:1.

Po zmianie stron więcej przy piłce utrzymywała się drużyna ze Skawiny, ale kolejne okazje mieli goście: po centro-strzale Ulicznego, a później Yaroslava Terekhova, którego próbę z dystansu zablokował jeden z obrońców gospodarzy.

W 64. min Avia podwyższyła prowadzenie. Futbolówkę wrzucił Uliczny, przedłużył ją Łacki, a finalnie do siatki skierował Szymon Kamiński, wiceli-der trafień dla Świdniczan.

W 70. min drugą żółtą kartkę ujrzał Łacki i przyjezdni musieli grać w osłabieniu. Gospodarze poczuli krew. Najpierw w poprzeczkę trafił Bła-żej Radwanek, a następnie Ma-teusz Białka fantastycznie wy-bronił uderzenie Jakuba Guta.

Jednak Wiślanie w 81. min zaliczyli kontaktowe trafienie. Celną główką popisał się Niko-dem Morawski.

Do końca zostało jeszcze trochę czasu, ale Avia umiejęt-nie kradła minuty. I ostatecznie mogła cieszyć się z wygranej.

Spokojem imponował cały zespół na czele z Terkhovem, Kamilem Rozmusem i Kac-prem Orzechowskim.

Wyglądałem na spokoj-nego? Na pewno w środku się gotowałem, ale musieliśmy zachować koncentrację do ostat-nich sekund i dowieźć to zwy-cięstwo – mówił po meczu Orzechowski, a trener Szacoń dodawał: – Naszym zawodni-kom należą się słowa uznania za ogromną determinację, żeby

wybronić ten mecz. Jestem z nich bardzo dumny i mam na-dzieję, że taka postawa pozosta-nie w nas do samego końca.

Do rozegrania zostało jesz-cze sześć kolejek. ©

Wiślanie Skawina - Avia Świdnik 1:2 (0:1)

Bramki: Morawski 81 - Pigiel 1, Kamiński 64
Wiślanie: Pietruszewski - Zięba, Morawski, Szywacz - Kron (75 Stachera), Banik (60 Gut), Bahonko (75 Woyna-Orlewicz), Gądek (81 Żo-ladz), Sowa (60 Cytacki), Kłos - Radwanek. Tre-ner: Radosław Jacek
Avia: Białka - Rozmus, Orzechowski, Zbozień (53 Terekhov), Pigiel, Uliczny, Kamiński (71 Jodłowski), Assuncao (71 Niepsuj), Zuber, Łac-ki, Remeniuk. Trener: Wojciech Szacoń

Pozostałe wyniki naszych drużyn:

Chelmska - Korona II Kielce 4:1 (3:1)
Bramki: Kuzdra 22, P. Cichocki 30, Okoniewski 38, Tomczyk 75 - Toboła 6
Chelmska: Wilk - P. Cichocki, M. Cichocki, Urban (69 Koncewicz-Żyłka), Kuzdra (35 Adamski), Grądzewski, Kobiłka, Krawczun (62 Maszkowski), Kiebzak (62 Jabłoński), Bana-szewski, Okoniewski (62 Tomczyk). Trener: Ire-neusz Pietrzykowski

Podlasie Biała Podl. - Cracovia II 2:0 (0:0)
Bramki: Maluga 78, Wnuk 90
Podlasie: Jeż - Orzechowski, Nojszewski, Dmi-truk, Kopytov (77 Jakóbczyk), Grochowski (64 Urbański), Wnuk, Maluga, Mróz, Andrzejuk, Konaszewski. Trener: Maciej Oleksiuk

Świdniczanka - Sparta Kazimierza Wielka 4:1 (1:0)
Bramki: Białek 45, 60, Figiel 54, Łuczuk 66 - Dudczenko 85
Świdniczanka: Śliwka - Szatała, Myktyń, Figiel, Łuczuk (83 Trumiński), Tymosiak, Dubiel, Szymala, Kutyla (18 Guziewicz), Konojacki (83 Poleszak), Białek. Trener: Łukasz Jankowski

Czarni Polanica - Stal Kraśnik 1:1 (0:0)

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

AUTOREKLAMA

nasze
komunikaty.pl



aktualne
z całej Polski
przetargi

REKLAMA

0011514865

Wójt Gminy Karczmiska

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r.

o gospodarce nieruchomościami

(Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 27 kwietnia 2026 r. na okres 21 dni, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Karczmiska oraz na stronach internetowych Urzędu Gminy Karczmiska, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Karczmiska zamieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE własnościowe 94 m², 4 pokoje z kuchnią i balkonem, jeden lokator, 2 piętro, stych, przy deptaku, sprzedam lub zamienię na 2 mieszkania 2 pok.; do uzgodnienia t. 691-636-371

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Auta każde, uszkodzone i całe, motocykle, ciągniki rolnicze, poleasingowe. Najkorzystniej, gotówka, 798-566-274

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, zabudowa k-g, elektryka, remonty kuchni i łazienek nietypowe zlecenia, 883-211-674

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81740-03-99

ŻŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

ŻŁOTA-RĄCZKA, remonty; 693 051 624

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe,, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp., 514-299-106

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątnięcie, strychów, garaży, mieszkań, wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu, starych, zepsutych mebli, koszenie zaniedbanych działek kosą spalinową, rozdrabnianie gałęzi rębakiem, 530-373-641

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz. +TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Towarzyskie

Ola, 81/744-42-62

SANDRA, 885-213-554

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Mamy XXI wiek, a wciąż musimy o coś walczyć



Grażyna Torbicka w Wirtualnej Polsce Fot. Małgorzata Genca

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Paulina Orłós
pożąda coraz bardziej
Maciej i Paulina Orłós są razem od czterech lat, natomiast od roku oficjalnie nazywają się mężem i żoną. Choć dzieli ich różnica aż 22 lat, para podkreśla, że w ogóle o tym nie myśli. – Patrę na mojego męża oczami ludzi, którzy go podziwiają, i moje pożądanie wzrasta – powiedziała Paulina w wywiadzie dla „Vivy”.

Doda podsumowała **byłego męża**
Choć od rozwoju piosenkarki z Radosławem Majdanem minęło prawie 20 lat, media ciągle ekscytują się jej relacją z byłym mężem. Ostatnio Doda w rozmowie z WP zapytana, co sądzi o jego związku z Małgorzatą Rozenek-Majdan, stwierdziła: Uważam, że oni idealnie do siebie pasują. Naprawdę, trafił swój na swego.

Blanka Lipińska
nie jest nieczuła
Pisarka nie ma w planach karierzystwa. Jej wypowiedzi na ten temat zawsze wywołują emocje. Niedawno zamieściła jednak wpis, który ociepla nieco jej wizerunek w tej kwestii. „Zawsze jestem mega wzruszona radością rodziców ociekających pociechy. Pamiętam, jak czekałam na każdego z moich bratanków. Nic mnie tak nie cieszy, jak spotkania i rozmowy z nimi. To nie oznacza, że chcę mieć kogoś 24h na dobę i do końca życia martwić się o niego. Nie znaczy też, że nie jestem czuła”.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Teatr TV:
Herbatka u Stalina
TVP 1, 20:30
Fabuła koncentruje się na wizycie George’a Bernarda Shawa w Moskwie w 1931 roku, w tragicznym okresie stalinowskiej kolektywizacji, która doprowadziła do masowego głodu i represji. Głównym wydarzeniem jest spotkanie słynnego noblisty ze Stalinem. Widz śledzi staranne przygotowania gospodarzy, odkrywając kulisy propagandowych gier.

Psy 3. W imię zasad
Polsat, 21:40
Franz Maurer kieruje się własnym kodeksem moralnym. Po 25 latach więzienia wychodzi na wolność i znów trafia w środek intrygi kryminalnej. Władysław Pasikowski przedstawia kontynuację kultowego filmu sensacyjnego. W głównego bohatera tradycyjnie wciela się Bogusław Linda.

W nich cała nadzieja
Kino Polska, 22:25
Ewa, ostatni człowiek na jałowej Ziemi, musi skonfrontować się z Arturem, robotem wyposażonym w sztuczną inteligencję.

World War Z
Paramount, 22:30
10 lat po pokonaniu ogólnoswiatowej epidemii choroby, zmieniającej ludzi w zombie, zwanej Wojną Światową Z, Max Brooks zbiera historie ocalałych z konfliktu, który niemal wyniszczył ludzkość.

KRZYŻÓWKA NR 63

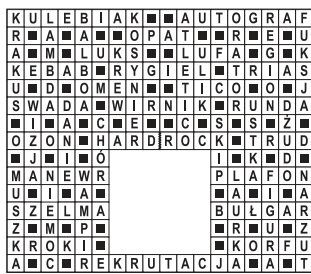
- Poziomo:**
3) budulec pszczelich plastrów,
6) zwiędzły skronie zwycięzcy,
11) psy, co poszły w las,
12) nakrycie głowy zakonnicy,
13) jednostka czasu w dziejach Ziemi,
14) uderza z jasnego nieba,
15) szeroki u utracjusza,
16) skrzyżowanie o ruchu okrężnym,
17) film Andrzeja Wajdy,
18) konkuruje z margaryną,
19) James, aktor z filmu „Buntownik bez powodu”,
21) spływa ze zbocza podczas erupcji,
23) grzyb z lepką skórą,
26) godność osobista, honor,
27) niewielki kraj w Pirenejach,
30) postać z „Ogniem i mieczem” herbu Zerwikaptur,
31) medykament lub kosmetyk,
34) trudno topliwy metal o symbolu Co,
38) osobiwy osobnik, oryginał,
39) w aglomeracji Trójmiasta,
40) fiasco w interesach,
41) brat Lolka z popularnej kreskówki,
42) „M jak miłość” lub „W labiryncie”.
- Pionowo:**
1) dotkliwa porażka, klęska,
2) przywódca zbrojników tatarskich,
3) najważniejsza dla sybaryty,
4) Favorit lub Octavia,
5) żołnierz jednostek specjalnych,
6) duński park rozrywki,



- 7) grecka bogini mądrości,
8) starszy flisak w dawnej Polsce,
9) maszeruje na poligon,
10) Jaś ..., filmowe wcielenie Rowana Atkinsona,
20) nadzorca robót rolnych,
22) ciepła kurtka robocza, kufajka,
24) ryba z rodziny śledziowatych,
25) stolica Nigerii do 1991 r.,

- 28) przednia część tankowca,
29) kuzyn łasicy, miodożer,
31) mleczaj lub opieńka,
32) stan świecki w kościele,
33) rentgenowski lub fotograficzny,
35) niejedna na świątecznym drzewku,
36) ... Boczek, bohater „Świata według Kiepskich”,
37) łączna lub kostna.

ROZWIĄZANIE NR 62



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop dzienny radzi zadbać o równowagę emocjonalną i uniknąć nadmiernego stresu.
Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś sugeruje nie bać się wprowadzać nowych pomysłów w życie i dzielić się nimi.
Baran (21.03 - 19.04)
Praca wymaga skupienia i cierpliwości, unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że osiągniesz zamierzone cele.

Byk (20.04 - 20.05)
Optymizm pomoże pokonać trudności. Horoskop dzienny wróży, że warto dziś postawić na rozwój osobisty oraz nowe doświadczenia.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intensywne emocje mogą prowadzić do przełomów. Horoskop na dziś radzi zachować jednak ostrożność w podejmowaniu ważnych decyzji.
Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że harmonia w relacjach będzie dziś możliwa, jeśli otwarcie wyrazisz swoje uczucia.

Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja organizacji i planowaniu. Horoskop dzienny mówi, że drobne szczegóły okażą się kluczowe dla osiągnięcia sukcesu.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale nie zapominać też o potrzebach innych.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje mogą dominować. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że warto znaleźć czas na odpoczynek i rozmowę z kimś zaufanym.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny wróży, że nowe znajomości mogą przynieść ciekawe możliwości zawodowe.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojny dzień sprzyja refleksji i porządkowaniu spraw finansowych. Horoskop na dziś radzi unikać jednak uporu w rozmowach z bliskimi.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzisiaj poczujesz przypływ energii i chęci działania, ale horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać na impulsywne decyzje.

Wierz w siebie z Erste Bank Polska

Działamy pod nową marką. Zmieniliśmy kolory i logo, ale to, co najważniejsze, pozostało bez zmian – zaangażowanie w sprawy naszych klientów i realne wsparcie, którego od nas oczekują.

Dlaczego klienci są dla nas ważni?

W Erste Bank Polska wierzymy w ludzi. W ich pomysły, ambicje i determinację. Wiemy, że rozwój nie ma jednego scenariusza. Dostrzegamy, że niezależnie od sytuacji czy warunków każdy może iść naprzód dzięki działaniu, odwadze i konsekwencji. Zapewniamy naszym klientom wsparcie, aby mogli realizować swoje plany. Finanse mają moc, która sprawia, że plany stają się rzeczywistością. W Erste Bank Polska nieustannie doskonalimy naszą ofertę, bo wiemy, że potrzeby klientów zmieniają się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Stawiamy na nowoczesność, ale nie zapominamy o tym, co najprostsze i najważniejsze – o relacjach. Dobra bankowość zaczyna się od zrozumienia potrzeb. Jesteśmy jednym z największych banków w Polsce. Ta pozycja zapewnia

stabilność i bezpieczeństwo działania. To fundament zaufania, które budujemy każdego dnia.

To dopiero początek

Dbamy o to, by nasi klienci mogli spokojnie budować swoją finansową przyszłość. Dlatego na dobry początek kilka nowości, które już wkrótce pojawią się w naszej ofercie. Dla podróżujących będzie to nowy pakiet „Waluty bez granic” do Konta Smart i szerszy dostęp do walut. By dbać o finanse i budować dobre nawyki, przygotowaliśmy nowe konta oszczędnościowe, których oprocentowanie będzie rosło wraz z aktywnością finansową klienta. Z myślą o rozwoju biznesów naszych klientów przygotowaliśmy nowe rozwiązania, które pomogą jeszcze sprawniej zarządzać firmą. Zaproponujemy rozwiązania dla przedsiębiorców, którzy prowadzą biznes z zagranicznymi kontrahentami, oraz dla tych, którzy chcą przyjmować płatności

w swoim telefonie lub tablecie. Dużym firmom i korporacjom pomożemy w rozwoju ich biznesu i zagranicznej ekspansji.

Ważne informacje

Komfort i bezpieczeństwo klientów to priorytet dla Erste Bank Polska. Na nowej stronie www.erste.pl można zalogować się do usług bankowości elektronicznej i usług maklerskich. Aplikacje bankowe mają nowe kolory i logo Erste. Bez zmian pozostają numery rachunków, kart oraz numery PIN. Nasze placówki, bankomaty i infolinie działają jak dotąd. Zawarte umowy nadal obowiązują.

**„Wierz w siebie.
My w Ciebie wierzymy”**

Grupa Erste, do której należymy, działa na rynku od ponad 200 lat. Jest wiodącą grupą bankową w Europie Środkowej, której zaufało blisko 23 miliony klientów w ośmiu krajach. Misją Grupy jest umożliwienie każdemu dbania o dobrobyt i stabilność finansową.



Więcej informacji na www.erste.pl

ERSTE

Działamy pod marką Erste Bank Polska (przedtem Santander Bank Polska S.A.). Szczegóły oferty, informacje o opłatach, prowizjach i oprocentowaniu dostępne są na www.erste.pl, w placówkach banku i pod 1 9999 (opłata zgodna z taryfą danego operatora). Wyjaśnienia pojęć i definicji dotyczących usług reprezentatywnych na erste.pl/PAD. Konto Smart, konta oszczędnościowe to rachunki płatnicze. Aplikacja mobilna to usługa bankowości elektronicznej. Materiał ma charakter marketingowy i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



ERSTE 

Erste Bank Polska

WIERZ
W
SIEBIE